

Cats

SKANDYNAWSKI
MAGAZYN EROTYCZNY

MISS FRANCJI
PRZEDSTAWIA SIĘ



SEKS
NA GRAN
CANARIA

ZAPACH
SKÓRY

25-LETNIA EVA
PRAGNIE KOCHAĆ!

TYLKO DLA
DOROSŁYCH

DZIEWCZYNY
NAD ŁÓŻKO:

LIZA, KARLA,

MARIANNE, KIRSTEN,

VERA, STACY,

BIRTHE



25-letnia Eva z Hassleholm: – PRAGNĘ SIE KOCHAĆ!

Tekst: VICTORIA
ENGSTRÖM
Zdjęcia: BOSSE BERG

25-letnia Eva z Hassleholm jest nadzwyczajna: Blondynka. Piękna. Oryginalna. Wolna.

Pracuje jako rysowniczka. Jest to ciężka praca, w której panuje duża konkurencja. Ale jak się przekonacie, Eva konkurencji się nie boi – ani w tej, ani w innej dziedzinie. Zwłaszcza zaś w zakresie seksu.

Ze zdumieniem patrzymy na nią, gdy otwiera nam drzwi swojego mieszkania. Jest przecież całkiem naga!

– Przepraszam za mój strój – powiada z uśmiechem. – Jestem zapaloną nudystką i uwielbiam biegać na golasa. Ci, którzy mnie odwiedzają, muszą się z tym pogodzić.

Jeśli ktoś nie chce, drzwi są otwarte. Ale nikt z tego jakoś nie korzysta...

Wcale się nie dziwimy. Już dawno nie spotkaliśmy takiej dziewczyny.

Podczas naszej wcześniejszej rozmowy przez telefon Eva bez żadnego skrępowania opowiedziała nam już co nieco o swoim życiu seksualnym. Usłyszeliśmy od niej, że uwielbia być lizana i ma też skłonności, które niektórzy uważają za zboczenie, jak na przykład sadyzm czy masochizm.

– Wielu ludzi ma swoje tajemnice, tylko nie chcą się do nich przyznać – śmieje się Eva. – Nie wszystkim starcza na to odwagi w naszym „wyzwolonym” szwedzkim społeczeństwie.

– A co Cię najbardziej podnieca?

Siedzimy na podłodze w jej saloniku. Bardzo

nam imponują wielkie, drogie, puszyste dywany i skóry pokrywające podłogę.

Równie interesujące są afrykańskie i boliwijskie karnawałowe maski, porozwieszane na ścianach.

– Skóry zwierząt. To mnie szalenie podnieca – odpowiada Eva bez zastanowienia. – Mam kilka skór wilczych, prawdziwego niedźwiedzia, skórę zebry i niesłychanie drogi pled z norek. Gdy tylko zwierzęca skóra styka się z moim nagim ciałem, czuję się jak w dżunglii, tak jakbym wróciła do prymitywnej egzystencji. To mnie właśnie podnieca najbardziej.

Z tego powodu zawsze biorę facetów do siebie, gdyż tu mogę kochać się na skórach. Jeśli brakuje skóry, natychmiast mijam ochotę na seks! Brzmi to może perwersyjnie, ale taka już jestem...

– A jakich lubisz mężczyzn?

– Bardzo młodych, którzy dopiero wkroczyli w dojrzałe życie. Ekscytuje mnie udzielanie takiemu młodzieńcowi miłosnych lekcji. Uwielbiam się z nim bawić, ssać go i ujeżdżać. Jego młody członek może długo stać i wytryskać wiele razy. Jeśli jednak pragnę prawdziwego zadowolenia, uginam się pod urokiem siwiejących skroni. To nieopisana rozkosz widzieć dojrzałego mężczyznę, często żonatego, który całkowicie odkrywa się przed tobą. A u mnie może zrealizować swoje najgorętsze marzenia i ciche fantazje. Wierz mi lub nie, ale często są oni ukrywającymi się przed światem sadystami. Bardzo to skądinąd lubię!

Eva opowiada również, że uwielbia się zaspokajać na skórze zebry. Trudno jej wytlumaczyć, co się z nią wtedy

Największą pasją Evy jest kochanie się na miękkiej zwierzęcej skórze. Wtedy czuje się dzika! Jeśli więc marzysz o spędzeniu z nią nocy, postaraj się o tygrysie futro. Chyba że wystarczą Ci skóry wilków, które Eva ma już w domu...



dzieje. W każdym razie opanowuję ją nieopisaną rozkosz.

– Onanizuję się co wieczór – mówi nam Eva. – Po przyjeździe do domu biorę najpierw kąpiel, a następnie paruję nago po mieszkaniu. Jeśli jestem w dobrym humorze, wyciągam puszkę wędzonych małży i piwo z lodówki. Zapalam świece wokół skóry zebrzy. Następnie kładę się na brzuchu na skórze i oglądam moje własne erotyczne zdjęcia z poprzednich związków. Jest ich bardzo wiele. Gdy przejrzę je wszystkie, czuję, że robię się mokra między nogami.

– W jaki sposób się onanizujesz?

– Bardzo różnie, nie lubię się krępować. Zawsze używam sztucznego członka, na który wsuwam się i wysuwam, tak by dotykał jednocześnie mojej szparki i lechtaczki. To naprawdę cudowne! Ale jeszcze bardziej lubię mieć za sobą podnieconego wielkiego mężczyznę w pozycji misia.

Eva opowiada, że gdy była nastolatką, wcale nie interesowała się seksem. Dopiero jak ukończyła 20 lat, seks zaczął dla niej znaczyć coś więcej. Obecnie zaś stosunki są dla niej eliksirem życia.

– Dziewictwo straciłam nietypowo. Nie miało to nic wspólnego z seksem. Brałam kiedyś udział w zawodach jeździeckich, siedziałam w siodle i nagle poczułam ból. Wtedy właśnie pękła moja błona dziewicza.

Ale niewinność utraciłam w zupełnie innej sytuacji. Miałam już 20 lat, kiedy uczęszczałam

W Turcji poznałam orgazm biczowania!



na naukę jazdy w Värmland. Może nie powinienam mówić, gdzie to się stało. W każdym razie ten kurs był naprawdę „intensywny”. Mój nauczyciel rozprawczył mnie na przednim siedzeniu

podczas półgodzinnej lekcji. Miał 40 lat, był żonaty i miał dwóch synów w moim wieku. Tej lekcji nie zapomnę nigdy w życiu. Podczas następnych jazd przeważnie leżałam – naprawdę nie rozumiem, w jaki sposób otrzymałam prawo prowadzenia auta.

Po raz pierwszy podczas naszej rozmowy Eva odrobinkę się zaczerwieniła. Kuli nogi pod siebie i obejmuje je rękoma. Pomiędzy jej udami połykują wilgotne wargi!

– Pomimo że rozpoczęłaś życie seksualne dość późno, sporo już chyba przeżyłaś?

– Jasne – odpowiada Eva. – Zdażyłam nawet mieszkać przez pół roku w Turcji z bosko przystojnym Turkiem. Był w moim wieku. Sporo się od niego nauczyłam. Wtedy po raz pierwszy przekonałam się, jak to cudownie być związaną i mocno bić cienkimi rękawiczkami. Brzmi to może okropnie, ale w rzeczywistości jest cudowne. Chodzi tu o psychologiczną grę – dlatego nigdy nie czuję bólu.

Sadyzm w Turcji jest na porządku dziennym – kontynuuje Eva. – Dyskryminacja kobiet jest tam rzeczą zupełnie naturalną. Tej agresji nie zapomnę do końca życia. Pamiętam zwłaszcza dobrze, jak mój przyjaciel i jego brat dobrali się do mnie jednocześnie w ciemnej i wąskiej bramie w bocznej uliczce.

Byłam pod sukienką zupełnie naga, stałam oparta o ścianę, a oni wskoczyli na mnie od tyłu. Gdy później poszliśmy dalej, czułam, jak po udach ścieka mi sperma. Ależ to było podniecające! Nie mogłam tam jed-

nak pozostać ze względu na zbyt duże różnice kulturowe. Nie mogłam być przez całe życie biedna i poddana. Jestem na to zbyt niezależna. Na gry i zabawy zgoda, ale trzeba mnie szanować i traktować należycie.

– Powiadasz, że jesteś urodzoną nudystką. Czy oznacza to, że przebywasz w specjalnych miejscach dla naturystów i opalasz się nago byle gdzie?

– Robiłam to parę lat temu, teraz już nie. W tej chwili chodzę nago tylko po domu. Po prostu moje ciało bardzo mnie podnieca i dlatego widzieć tu tyle luster!

– Czy masz jakieś specjalne seksualne marzenia, które chciałabyś urzeczywistnić?

– Nie jest to, niestety, realne – uśmiecha się Eva. – Chciałabym kochać się z moim sobowtorem, jeśli taki gdzieś się znajduje. Chciałabym poczuć ocierające się o mnie ciało innej dziewczyny, która byłaby taka sama jak ja. Chciałabym ją całować, pieścić, długo lizać i smakować. Doprowadzać ją do szaleństwa. Chciałabym, aby potraktowała mnie w podobny sposób. Pragnęłabym również pojechać gdzieś daleko i znaleźć się w dżungli. Jeździć na zebrach, wpaść w niewolę dzikich ludzi i zostać przywiązana do pala. Żebym była zniewolona i gwałcona przez członków plemienia, tańczących wokół mnie i walących w bębny. Takie właśnie mam fantazje, gdy się onanizuję. Możecie sobie wyobrazić, jak mi to uprzyjemnia wieczór, gdy deszcz zaczyna o szyby domu w Håssleholm.

SEKS-
GUIDE
MEISŁĄCA

GRAN CANARIA



Tekst: BENT
CHRISTIANSEN
Zdjęcia: DAG ÖHRLUND



**Na Gran Canaria
możesz poleżeć na słońcu,
gdy w kraju wszyscy marzną**

NAJGORĘTSZY ZIMOWY SEKS-GUIDE!

Ze wszystkich miejsc w Hiszpanii w zimie właśnie Gran Canaria ma najczystsze plaże,

najmniejszą przestępczość i najwyższą temperaturę. W sezonie ty-
siące spragnionych słoń-

ca Duńczyków, Norwe-
gów i Szwedów wydaje
miliony koron, aby speł-
nić swe najgorętsze

marzenia. A my poje-
chaliśmy do Hiszpanii,
aby Was poinformo-
wać, jak to wygląda.



**Seks-guide
miesiąca
GRAN
CANARIA**



W czwartkowe połu-
dnie znaleźliśmy się na
Playa del Inglés na Gran
Canaria.

Siedzimy w przytulnej

kawiarence hotelu Buenos
Aires tuż przy basenie ką-
pielowym. Słońce praży
niemiłosiernie z błękitne-
go, bezchmurnego nieba.

Przy sąsiednich stoli-
kach siedzą nowo przy-
byli, bladzi jak ściany,
i wcinają jajka sadzo-
ne.

Seks-guide miesiąca

GRAN CANARIA



O tej porze nie ma się specjalnie ochoty do rozmowy.

Większość turystów dopiero wstała po najwidoczniej długiej i ciężkiej nocy. Widać to wyraźnie po ich drżących rękach podnoszących filiżanki z kawą.

Cała grupa nowo przybyłych Skandynawów poprawia sobie nastrój całymi litrami zimnego piwa. Pluskają się przy tym w basenie i wyglądają raczej na zadowolonych.

Zwracamy uwagę na młodego, potężnego Duńczyka, oblapującego w basenie nagą Murzynkę. Chwyta ją za jędrne piersi i zatapia w nich zęby. Podnosi Murzynkę, sadza ją na krawędzi basenu i wsuwa głowę pomiędzy jej nogi. Następnie ponownie wrzuca ją do basenu. Paru jego kolegów usiłuje złapać ślicznotkę, ale jej pan i władca jest szybszy. Chwyta ją i wynosi na brzeg.

Za chwilę obserwujemy tę parę na wodnej zjeżdżalni. Przytulają się do siebie i mkną w dół, aby

z wielką siłą wpaść do basenu pomiędzy kąpiących się.

Wesoły Duńczyk wyraźnie się bawi. Ludzie są albo bardzo zgorszani, albo zachwyceni. Duńczyk wcale się tym nie przejmuje – tak przynajmniej nam mówi, siedząc w barze i gasząc pragnienie szklanką piwa. Towarzyszy mu ociekająca wodą Murzynka. Sadza ją sobie na barku, aby wszyscy mogli podziwiać jej zgrabne ciało.

Murzynka to plastikowa lalka wielkości dorosłej kobiety! Pomysłowy Duńczyk przywiózł ją do Hiszpanii w walizce. Jej ogromną zaletą jest to, że po złożeniu nie zajmuje w walizce zbyt wiele miejsca. Ponadto nic nie mówi i pozwala ze sobą robić wszystko, na co się ma ochotę. – Nie jest łatwo znaleźć sobie tak dobrą dziewczynę – śmieje się

Duńczyk, całując Murzynkę w szyję. – I jest pewne, że nigdy nie będę spał sam – dodaje.

Wielu turystów na Gran Canaria rzeczywiście musi się obecnie godzić z myślą, iż nie znajdą na noc towarzyski. Oto, co nam opowiada 22-letni Lars z Kopenhagi:

– To, co się stało, jest szokujące. Byłem tu z przyjaciółmi dwa lata temu. Mogliśmy wtedy mieć wszystkie dziewczyny! Na plażach i w dyskotekach było ich pełno. W tym roku sytuacja zupełnie się zmieniła. Wszystkie dziewczyny są ze swoimi chłopakami. Trzeba bardzo wcześnie wstać, aby znaleźć sobie jeszcze jakąś samotną!

– Gdzie się podziały te wszystkie dziewczyny? – pyta Kenneth z Helsingborga. – Jestem tu trzeci raz i najprawdopodobniej ostatni. Nie przyjechałem



Seks-guide miesiąca

GRAN CANARIA



wylącznie dla
słońca i alkoholu.
Chciałem się
również zabawić.

Na plaży nie zna-
lażem żadnej partnerki.

A trzeba mieć wiele szczę-
ścia, aby natrafić na fajną
dziewczynę w dyskotekę.

Jego kolega Birger do-
daje:

– Jesteśmy tutaj od
dziewięciu dni i tylko raz
zaprosiliśmy dziewczyny
do hotelu. Dawniej była
tu cała masa Niemców. Te-
raz jest ich jak na lekar-
stwo. W dyskotekach też
sytuacja wygląda kata-
stroficznie. Przychodzisz,
siadasz i gapisz się w ścia-
nę. Nic się nie dzieje, dzie-
wczęta nie chcą nawet
uczestniczyć w wyborach
miss.

Lars, Kenneth i Birger
są głęboko rozczarowani.
Przeprowadzaliśmy przez
cały dzień wywiady z wie-
loma Duńczykami, Nor-
wegami i Szwedami, i
wszyscy byli bardzo za-
wiedzeni.

Wielkie biura podróży
również zauważyły, że
kanaryjski raj seksu i słoń-
ca stracił na popularność.



ci wśród Skandynawów,
Niemców i Anglików.

Stella, kierująca wiel-
kim koncertem Spies Rej-
ser w Playa del Inglés,
mówi bez ogródek:

– W ubiegłym roku
zaczęły się sprawdzać na-
sze złe przeczucia. Trudno
zrozumieć, dlaczego ten
ulubiony cel podróży
Skandynawów stał się
nagle niemożliwy. Być mo-
że młodzi ludzie pragną
przeżyć coś nowego, u-
dają się więc na przykład
na Florydę, zamiast do Hi-
szpanii. Cena wycieczki
jest prawie taka sama.

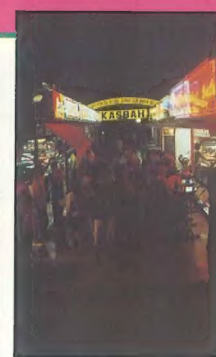
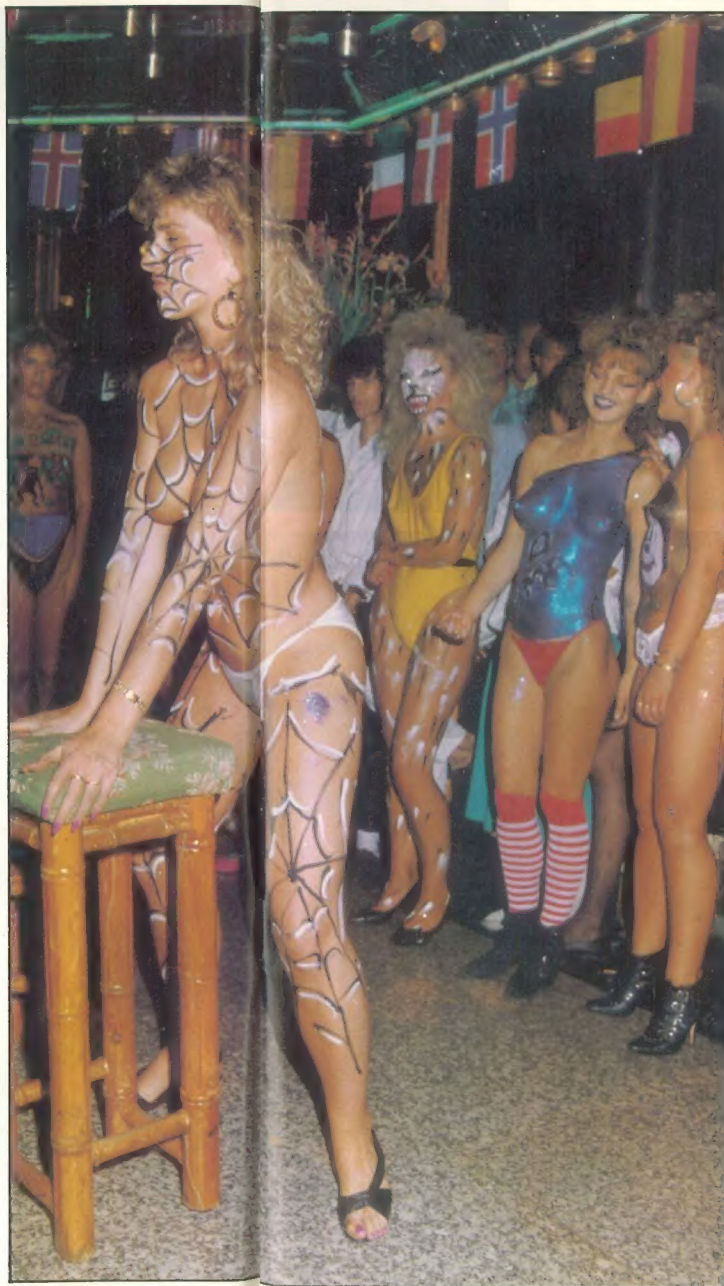
Obawiamy się, że głów-
ną przyczynę spadku
popularności Hiszpanii sta-
nowi jej zbyt gęsta tury-
styczna zabudowa, do cze-
go doprowadziła chęć
szybkich i dużych zysków.
W efekcie zaś zarówno
Gran Canaria, jak Costa
del Sol, Ibiza czy Majorca
zupełnie straciły swą ma-
giczną siłę przyciągania.

Budowano tam zbyt wiele
i zbyt gęsto. Wszystkie
popularne cele podróży
zostały po prostu zabeto-
nowane.

Jeszcze dwa lata temu
można było spędzić na
Gran Canaria cały miesiąc
i każdego wieczoru zoba-
czyć coś nowego i cieka-
wego. Dyskoteki były peł-
ne. Konkurowały między
sobą o najlepszy sex-
-show. Odbierały się w
nich wybory miss. Dzien-
wczęta z ochotą stawiały do
zawodów, bo nagrody
były poważne. Można by-
ło dostać nawet 100 000
pesetas!

To wszystko należy już
do przeszłości. Nawet
nagrody zostały bardzo
zmniejszone!

Spadek popularności
nie ominął także czołowej
niegdyś dyskoteki na Pla-
ya del Inglés – „La Bam-
ba”. Co wieczór można
było tam dawniej obejrzeć
bardzo śmiałe show.



„La Bamba” w dalszym
ciągu usiłuje przyciągnąć
ludzi obietnicami seksu.
Ogłosiła właśnie, że od-
będą się wybory Miss To-
pless.

Na plażach i ulicach
rozdano tysiące zaprosze-
nień i około północy dys-
koteka zapelniała się mło-
dymi ludźmi. Wszyscy byli
podekscytowani i przed
rozpoczęciem imprezy ku-
powali masę drogich
drinków.

Około trzeciej w nocy
rozpoczęły się wybory.
Sędziowie zajęli miejsca.
Jakaś Holenderka zaczęła
tańczyć na brudnym par-

kiecie razem z siedmio-
mianymi innymi dziewczętami.
Wszystkie miały na sobie
kostiumy kąpielowe, co
wyszły z mody wiele lat
temu. W końcu, nie przed-
stawiając się w całej
kрасie, zsunęły kostiumy,
ukazując publiczności tyl-
ko piersi. Pierwsze miejs-
ce zdobyła Cecylia z Oslo,
ale rozwścieczeni goście
kierowali się już ku wyj-
ściu.

Każdego wieczoru o-
szukuje się tu turystów
w podobny sposób –
i właściciele dyskotek dzi-
wią się, że nie udaje im
się przyciągnąć takich tłu-

Seks-guide miesiąca GRAN CANARIA



mów jak dawniej.
Życie nocne na
Gran Canaria
zdecydowanie
zeszło na psy,
a ceny przy tym jednak
gwałtownie wzrosły. Wie-
czór jest tu już równie ko-
sztowny jak w Danii, Nor-
wegii czy Szwecji.

Może uważacie, że je-
steśmy zbyt surowi. Nie, to
wszystko prawda. Nigdy
niczego nie ukrywaliśmy.
Nie zamierzamy też robić
tego w przyszłości. Chce-
my, abyście mieli pew-
ność, że to, o czym czyta-
cie w CATS, pokrywa się
z rzeczywistością.

Przy tych wszystkich za-
strzeżeniach musimy przy-
znać, że Gran Canaria
wciąż ma jeszcze sporo
zalet. Przede wszystkim
zima jest tu zawsze ciepła.
Temperatura w zimie ni-
gdy nie spada poniżej 20°.
(W lecie zbliża się do 30°
C). Plaża na odcinku od
Playa del Inglés do Mas-
palomas należy do najlep-
szych na świecie. Tak czy-
stą wodę rzadko można
gdzie indziej spotkać. Pla-
ża ta zajmuje 25 kilometr-
ów kwadratowych, więc



dla nikogo nie brakuje tu
miejsca. Teren Las Dunas
zarezerwowany jest dla
naturystów, a pary, które
pragną odać się miłosnym
igraszkom, mogą znaleźć
schronienie w zatoczkach
Puerto Rico, Patalavaca
i Veneguera.

Warto też zwrócić uwa-
gę, że Gran Canaria, w
przeciwieństwie do in-
nych miejsc w Hiszpanii,
cechuje się niską prze-
stępnością.

Na Playa del Inglés
znajduje się obecnie pra-
wie pięćdziesiąt dyskotek.
Do najpopularniejszych,
pomimo niższego teraz
standardu, należą: „La
Bamba”, „Life”, „Chic”,
„Bananas”, „Spider”,
i „Madonna”.

Odpowiednią dziew-
czynę najłatwiej jednak
spotkać w disco-pub'ie.
Znajdują się one w po-
bliżu ośrodków handlo-
wych oraz centrów rozry-
wki: Kasbah, Metro i Cita.
Do najpopularniejszych
pub'ów należą „Ku” na



Plaža de Maspalomas i
„Rock-ola” w Metro.

Najbardziej znanymi ba-
rami, gdzie przesiadują
 prostytutki – można tam
też obejrzeć striptiz, a cza-
sem nawet live-shows –
są „Kiss” i „Schickeria”
w Cita oraz „Bailarina”
w Kasbah (tuż przy po-
stoju taksówek).

Najprzyjemniejszą skan-
dynawską restauracją jest
bez wątpienia norweska
„Trollstua”, która znajdu-
je się przy Avenida de Ti-
rajana. Tuż obok leży seks-
klub „Dynamite”.

Nazwa tego klubu jest
jednak myląca. Grupce

zmęczonych panienek,
które siedzą w zadymio-
nym wnętrzu, czekając, by
cię oskubać z oszczędno-
ści, zdecydowanie braku-
je ognia.

W zimie na pewno war-
to wybrać się na wyciecz-
kę do Las Palmas, a także
odwiedzić klub nocny „El
Molino”. Pod koniec lute-
go i na początku marca
w Las Palmas odbywa się
bowiem wspaniały karna-
wał, wcale nie ustępujący
słynnej zabawie w Río.
A w sumie na pewno le-
piej zainwestować pie-
niądze i czas w karnawał,
niż w dyskoteki na Playa
del Inglés.

LZA







Fot. C. Słomiński

SEKS TO RADOŚĆ

**Rozmowa z
Włodzimierzem
Sokorskim
– politykiem,
literatem i
kobieciarzem**

– Tytuł wywiadu jest cytatem i wnioskiem płynącym z pańskiej twórczości, życia. Gratuluję kondycji.

– Dziękuję, rzeczywiście miesiam się nieźle. Mam 83 lata i 40-letnią żonę, która wyszła za mnie jako 17-letnia dziewczyna. Po ślubie urosła jeszcze 2 centymetry. Lubię zjeść i wypić kieliszek czegoś mocniejszego. Pracuję, piszę i codziennie chodzę na długie spacerzy z psem. I to wszystko dzięki seksowi, który uprawiam regularnie od 15. roku życia. Miałem szczęście, bo moją pierwszą kobietą była najbliższa przyjaciółka mojej matki, która nauczyła mnie odpowiednich technik. Potem doskonaliłem je z wieloma paniami. I teraz jak znalazł. Bo i dziś uprawiam seks, choć, naturalnie, jest to znacznie trudniejsze niż w czasach młodości. Wymaga ode mnie i od pani, z którą seks uprawiam – właśnie odpowiedniej techniki. Bo wciąż lubię dziewczyny, wciąż ich pożądam. I to jest właśnie tajemnica mojej kondycji...

– I właściwie zawsze pan te zasady wyznawał. Nawet jako polityk blisko władzy w czasach bierutowskiego komunizmu. Czyli: był pan w tej ekipie czymś w rodzaju białego wiewióry. Obyczajnie, jak mówią, były wówczas surowe i nic frywolnego nie miało prawa przedostać się do publicznej wiadomości.



To, co lubi najbardziej ...

– Wstrzemięźliwość miała dotyczyć „ludzi pracy miast i wsi”. Bo Bierut miewał kochanki, Gomułka spółkował z sekretarkami na biurku, a Maciej Szczepański dostarczał Gierkowi małolatek. Czyli: ci na górze wcale sobie nie żalowali. Jako komuniści postrzegali jednak ludzi jak mrówki i świat jak mrowisko. I próbowali wprowadzić nakazy, zakazy w życie intymne. Dogmatycy różnych maści zawsze mieli takie pomysły – wydawało im się zapewne, że ludzie będą lepiej pracować, nie myśląc o głupstwach. Do dziś w Chinach za handlowanie pornografią grozi kara śmierci, a prostytutki topi się w morzu. Ale w Chinach prostytucja kwitnie właśnie na dzonkach. Wiem, bo sam próbowałem. Proponowałbym, żeby wszędzie prostytucję zalegalizować!

– I u nas?

– Oczywiście. Kiedy byłem

ministrem kultury (a sprawowałem ten urząd w czasach najczarniejszego stalinizmu, w latach 1952–56), zaproponowałem to nawet na wpół serio podczas obrad Biura Politycznego. Zarzucano mi bowiem, że czasy są ciężkie, a ja wciąż domagam się środków na wydawanie książek, filmy, teatry, biblioteki i temu podobne luksusy. – Odpowiedziałem, że ministerstwo mogłoby sfinansować tę działalność, a nawet dać zarobić państwu, otwierając sieć domów publicznych. – Dlaczego Kazimierz, ostatni z Piastów na tronie, nazwany został Wielkim? – pytałem zgromadzone na posiedzeniu grono. – Dlatego właśnie, że stworzył sieć zamtułów (które zresztą często nawiedzał), sprowadził do Polski Żydów, którzy zorganizowali handel oraz Niemców, którzy zbudowali miasta. – Hilaremu Min-cowi, ówczesnemu ministrowi przemysłu, nawet się ten pomysł spodobał, ale zaproponował pewne modyfikacje.

– Wyobrażam sobie – mówił – że klient takiego domu wchodzi do hallu udekorowanego stosownymi obrazami oraz fotografiami, następnie do pokoju, gdzie ma się odbyć to, za co zapłacił, i tam widzi ogromny napis: OBYWATELU, OBSŁUŻ SIĘ SAM!

– A mówią serio?

– Życie ma swoje prawa i one zawsze zwyciężą. I taka jest racja najstarszego zawodu świata. Mężczyzna nie jest monogamiczny – zwykle po latach spędzonych pod jednym dachem z kobietą nie może uprawiać z nią seksu. Nawet gdyby chciał. Ale popęd odczuwa. Z drugiej strony, są kobiety, które chcą mu to ułatwić za pieniądze. Tylko w taki sposób chcą robić karierę. Wniosek: należy pozwolić żyć ludziom tak, jak tego chcą. W krajach, gdzie to rozumiemy, nie ma problemu. Kiedy szerzy się AIDS, można regularnie kontrolować zdrowie uprawiających prostytucję pań i panów, nie dopuszczając

w ten sposób do rozprzestrzeniania się epidemii. Poza tym dziewczyny uprawiające ten fach – zrzeszone – mogą bronić swoich interesów. Tam gdzie prostytucja jest nielegalna, bywają wykorzystywane przez „opiekunów”, szantażowane. W krajach, gdzie ich proceder został zalegalizowany – tworzą coś na kształt związków zawodowych i bronią się doskonale.

– *Straszny z pana szowinista. Męski.*

– Stanowczo protestuję! Zawsze uwielbiałem kobiety. Kiedy mężczyźni warchola, one wolą trzymać się na uboczu. Myślą konkretnie i nie uciekają tak jak my w pseudo-filozofię. Mężczyźni to Marks, Engels, Lenin i Stalin. Wiele milionów ludzi musiało zginąć, żeby zrozumieć, że ich dzieła nie są nikomu potrzebne. A kobiety to zawsze wiedziały – to one rozłożyły realny socjalizm.

– *Z komunistkami włączyć?*

– Nie przesadzajmy – było ich niewiele i uważałem je za osoby załgane wewnętrznie. Zwłaszcza kiedy się zamieniały w działaczki. Jest to właściwie jedyna kategoria kobiet, których nie lubiłem – nigdy mi ręka nie wędrowała pod ich spódnice. Nie dawały panom żadnych szans – no jak tu uwodzić kobietę, która nie czuje, że grzeszy? Przeważnie jednak dziewczyny, które we wczesnej młodości komunizowały, wychodziły za mąż za partijných kolegów i zamieniały się w domowe kury. Mężowie wkraczali w świat intryg, spisków, a one nadal zostawały prostymi kobietami, siedziały w domu i chowały dzieci. O żonach nawet się w tvz. kuluarach nie plotkowało. Nie było powodu.

– *Były jednak panie popularyne.*

– I owszem. Lubilem Natkowską, Telakowską, Szydłowską – bo były to damy piękne, utalentowane i mądre. I one mnie lubiły, przychodziły często wypłacać się na moim ramieniu po niepowodzeniach, nieraz intymnych. Wielka polska aktorka, Irena Eichlerówna, zakochała się np. w panu, o którym cała Warszawa wiedziała, że woli panów. Zmyliły ją kwiaty, które



Nasz bohater postanowił sprawdzić, co też reportażka «Cata» ma ... pod spódnica.

NASTOLATKI CZY MAŁOLATKI?

Niby mała różnica, ale jest. Nastolatki puszczały się zawsze, małolatki głównie teraz. Wprawdzie przed wojną, zwłaszcza w Łodzi i na Śląsku, zaczepiały na ulic, lecz głównie z nędzy i dla chleba. Wyrodni ojcowie zdarzali się, lecz z pijactwem i ciasnотy mieszkaniowej. Wyrodney matki bywały, jak i wszędzie, z prostej ciekawości. Dzisiejsze małolatki są perwersyjne z braku cierpliwości. Uświadamiają swoje koleżanki w szkolnych toaletach, bawią się w „liska” z chłopcami na prywatkach, pozwalają się gorszyć starcom za grosze i rajstopy. Miłość dla nich staje się jak zabawa na komputerze, często w oparach „maku” lub z obawy przed „glodem”. Moje pokolenie małolatów bawiło się w dziewczynkami w doktora i wyznawało teorię „szklanki wody”. Dziś w hotelach robotniczych małolatki wędrują na powrozie z izby do izby lub łapią Turków i Arabów na ulicy. Chłopcy-prostytutki też dają za grosze, nawet bez własnej przyjemności. Coraz częściej żony ułatwiają mężom proceder z córkami, by mniej pili i nie wydawali pieniędzy na dziewczki. Zresztą hotelowe kurwy są drogie i dostępne tylko dla cudzoziemców. Siedem minut z węściami i wyściami – 50 dolarów, noc z zabawą w sodomizowanie – 100. Mo-

– *Czy pańska komitywa z tak znakomitymi damami nie denerwowała władców? Nie budziła ich zazdrości?*

– *Może i tak, ale nic z tego nie wynikało, bo wynikać nie mogło. Uwodzenie pań wymaga starań i talentów, które wychodzą na jaw przy śniadaniu, po wspólnie spędzonej nocy. Oni tego nie potrafili, bo pewnie umiejętności zdobywa się w domu, we własnym środowisku, we wczesnej młodości. Toteż radzili sobie inaczej. Istniały np. za Bieruta przy Komisji Planowania kluby byków i żab, ułatwiające kontakty. Z kolei śląska ekipa uznawała tylko żony i dziewczki. Żony patrzyły na dziewczki przez palce, zgodnie z dobrą śląską tradycją. Tam mężowie w każdą niedzielę dostają pieniądze na wódkę i panienkę, żeby w domu był spokój przez resztę tygodnia.*

– *A co pan uważa za swój największy sukces w sprawach męsko-damskich?*

– *Jeszcze w czasach wojny szykowano mi proces o zdradę. Byłem w wojsku, więc wyrok mógł być tylko jeden. Przedtem jednak doprowadzono mnie do Stalina, którego całą noc opowiadałem o babach. No i żyje do dziś.*

Rozmawiała
Barbara Viper

Włodzimierz Sokorski – Miniaturki erotyczne

zna wprawdzie przyjąć, że człowiek wyraża nie tylko z potrzeb seksualnych, lecz i grzechu, lecz diabłu jest taki człowiek potrzebny. Nic też dziwnego, że skaza z małolatkami zostaje na całe życie. Skrzetuski dla Henryka Sienkiewicza był purytańskim niedojdą, natomiast Bohun porwał w jasyr nie gorzej niż Tu-haj Bej i małolatki zawszeochały się w nim na zabój. Dziś im to przeszło, gdyż rachunki dolarowe zniszczyły im wyobraźnię. Natomiast modny stał się Dostojewski, dla którego wina i kara nie przekraczała wieku trzynastu lat, mimo że bał się Boga, cara i nienawidził Polaków, uniwersalność grzechu uczyniła go wielkim. Geniusz zła i dobra zamknięty w jednym ciele. Niestety, nasze małolatki nie czytają Dostojewskiego, nie mają poczucia winy i grzechu i gdy bawią się w „liska”, to na raczka, by im nikt nie patrzył w oczy.

WPROWADZENIE

Zgodnie z Biblią Pan Bóg stworzył kobietę z żebra Adama. W każdym razie Adam był potrzebny. Alegorie starożytnych Greków są bardziej rzeczowe. Diana, wychodząc z piany morskiej, została zgwałcona przez Zeusa, który przyjął postać byka. Dopiero wówczas zaczął się ród ludzki, stworzony na podobieństwo boskie.

O Boże, gdzie Ty miałeś oczy? Już w powiaskach starsze siostry uczyły bękartów miłości. Bracia spółkowali z siostrami, ojcowie z córkami, matki z synami. Symbolem tych praktyk była Sodoma i Gomora. W starożytnym Egipcie faraon miał prawo pierwszej nocy, nawet w stosunku do swoich córek. Nie był to głupi obyczaj: doświadczenie zamiast bezradności pijanego młodzieńca. Ludzie żyli wówczas mądrzej niż dzisiaj.

W początkach istnienia ludzkości Ziemia była strażniczką domowego ogniska i

kreatorką potomstwa. Rola mężczyzny sprowadzała się do funkcji trutni i obrońcy. Lecz uzbrojeni mężczyźni łatwo ujarzmili swoje żony, matki i kochanki, wprowadzając poligamię i zaprzęgając kobiety do pracy. Sami kurzyli fajki i sodomizowali – naloznicze, owce, malpizony (stad Aids), czasami nawet kurzy. Ród ludzki uratowały dzieci i chłopcy. Dzieci broniły matek, chłopcy woli dziewczyny niż owce. Dzięki temu ludzkość przeżyła potopy, lodowce, wojny i zarazy, trzęsienia ziemi i zniknięcie Atlantyd. Wprawdzie starożytni filozofowie zalecali chłopcom, ale Kantypoty trafili uścislić Sokratesa. Trudny życia zaostrożą inteligencję i bulwersują seks. Kobiety przeżyły upadek matriarchatu, poligamię, stadną miłość plemienną, najstarszy zawód świata, pedałów i za poradą świętej Magdaleny narzuciły monogamię. Była to erotyczna rewolucja, która wstrząsnęła światem. Kobiety ratowały się przy pomocy przyjaciółek, zabłąkanych rykerzy i ich giermeków, czasami nawet wędrownych mnichów. Podczas wojen kobiety brano w jasyr, gwałcono mniszki, porywano dziewczęta. W czasach pokoju przyjaciółki uwodziły sobie mężów, sekretarki szefów, nianie uczyły dzieci radości życia. Kościoły były sanktuarium ciszy i zadumy, natomiast w rodzinnym łozu, z Bogiem lub mimo Boga, uprawiano wyszukane dewiacje. Dzieci onanizowały się podglądając rodziców. Aż pojawiły się sufrazystki i kobiety wyszły na ulicę. Zwyciężyły mini, topless i slipki. Rodzina, rodzina, przyjaciel domu przyjaciele. Trud biura uzupełnia trud nocy. Czasami wystarczą majtki, by zdobyć majątek, bywa jednak, że trzeba ciężko pracować. Praktyczny instynkt kobiety i w tym sytuacjach zwyciężył. Kobiety zostają premierami i mają już swoich własnych sekretarzy. Mężczyźni bronią się pracą w kuchni i robieniem sprawunków. Seks-shopping ratują przed impotencją. Nie jest to najlepsze

wyjście, ale gdy innego nie ma, należy przyjąć i ten dopust Boży. Kiedy jednak miłość będą mogły robić komputery, a mężczyźni – roboty, ucieknę w zaświaty.

nać. Etos moralny kobiety jest nie do zdarcia mimo wieków niewolnictwa, najstarszego zawodu świata i kłopotów kury domowej. Mimo spółkowania w pozycji uległej, mimo



ETOS MORALNY KOBIECY

O pozycji płci pięknej decyduje nie równouprawnienie, chociaż ta kwestia nie jest bez znaczenia, lecz jej psychologia. Płeć słaba i piękna jest silna i nie zawsze piękna – lecz zawsze praktyczna. Instynkt kobiety, jej zdolność przewidywania i codzienny racjonalizm jest nieporównywalnie silniej rozwinięty niż u mężczyzny. Panie są od nas wrażliwsze, bardziej przewidujące, biologicznie i erotycznie wytrwalsze. Na tyle pozornie tajemnicze, by nas uścislić, wystarczająco chytre, by poko-

rodzenia dzieci i wychowywania ich. Wykorzystują bezilotnie swą przewagę, zwłaszcza gdy mąż okaże się pantoflarzem. Nie mówię o wyjątkach, mówię o regule. Dla kreacji czyni kobietę przenikliwszą od nas, może nie w dziedzinie filozofii, lecz w znajomości życia. Myśliciele, proroków, bogów ród kobiecy nie wydał. Jest to domena mężczyzn, ich zarozumiałostwa i skłonności do psychopatii. Natomiast kobiety wydawały słynne kurtyzany, uczonne i polityków. Dlatego w każdej epoce istniały święte i westalki, cesarzowe i carcyce, i panie premier, a także Matki Polki. Kobiety bronią monogamię nie dlatego, że w nią wierzą, ale ponieważ

nikt niczego lepszego nie wymyślił. Ubarwiają monogamię kurewstwem, przyjaciółkami, znajomymi oraz samymi sobą. Rodzina pozostaje jednak wartościową naczelną. A matki i dziewczki są nawet w haremach. Równowagę w przyrodzie jest genialna. Bezsilność mężczyzny wobec kobiet polega nie na tym, że są głupsze, lecz że bez kobiet nie potrafią stworzyć człowieka. Przywilej Bogów przekazany zostaje Ewie. Mężowie pokrywają swoje upęśnienie agresją, lecz sadym nie zawsze oznacza się, przedziew gwałt, i to nie zawsze. Nic dziwnego, że w ostatecznym rachunku etos kobiety wygrywa. Systemy, w których decydują mężczyźni, upadają – jak faszyzm i komunizm. Dupki jak zółdziej okazały się mocniejsze niż kutasy władzy. Przepowiednie proroków rzadko się sprawdzają, natomiast pragmatyzm kobiet zawsze. Astrologowie czytają z gwiazd, czarownice z ręki. Ręka jest bliżej twojego losu niż wyroki planet. Z ręki można nawet zjeść codzienną dawkę trucizny, meteorzytami dopiero spaść na głowę, by trafić. Czy można się więc dziwić, że kochany król Staś za dupę carcyce Katarzyny sprzedał Polskę i za jego naturalny syn, car Paweł, także nie zdołał go uratować? Pokojówka hrabiego Przewalskiego urodziła w Gori Stalina i upokorzenie jego matki zemściło się stokrotnie, podczas gdy konie hrabiego żyją po dzień dzisiejszy. Bachory są z reguły niebezpieczne, gdyż z męską agresywnością odpłacają się za los matek. „Czcij ojca swego i matkę swoją”, ale zawsze pamiętaj o matce, która zgodnie ze Starym Testamentem przesadza o krwi, pochoduźniu i losie człowieka. Nowy Testament podniósł godność kobiety do roli Matki Bożej. Nie uratowało to wprawdzie Jezusa Chrystusa, lecz ma zbawić ludzkość. Oba- wiam się jednak, że dużo czasu upłynie, nim Matka Polka zapanuje nad światem. Na razie mamy Papieża Polaka, który z poczęcia uczynił sakrament.





Z wywiadu z Izabellą Chaudieu możesz się dowiedzieć wszystkiego lub prawie wszystkiego o niej. Izabella została wybrana Miss Francji. Była jednak zbyt swobodna na to, aby ten tytuł utrzymać. Wyjaśnienie znajdziesz na następnych zdjęciach.

Izabella siada swoją pastelową pupką w miękkim fotelu i z czarującym westchnieniem zakłada elegancko nogę na nogę. Jej usta są lekko rozchylone. Patrzy na mnie swoimi wielkimi oczami tak intensywnie, że mam wrażenie, iż nawiązała się między nami nagle nić przyjaźni.

Trzy różne komisje wybrały ją na Miss Francji. A nowa 18-letnia królowa zaczęła pełnić swoje obowiązki z wielką wprawą.

Pomimo że Izabella była chuda i wyglądała smutno stojąc twarzą w twarz z komisją sędziowską, to jednak była najbardziej porywającą ze wszystkich zgromadzonych 69 dziewcząt w wieku od 16 do 23 lat, które przybyły ze wszystkich stron Francji razem ze swoimi rodzinami.

Izabella opowiada nam o swojej przeszłości:

Urodziła się w Fontainebleau. Zupełnie przypadkowo została wybrana na Miss Lazurego Wybrzeża. Powoli, lecz z uporem dążyła do swojego celu – pragnęła mianowicie zostać modelką. A jakie są jej dzisiejsze oczekiwania? Jej odpowiedź nie jest byle jaka. Izabella powtarza sobie po cichutku nasze pytanie. Jest rozsądną dziewczyną, która dokładnie wyważa każde wypowiedziane słowo.

– Jestem przekonana – mówi – że otworzy się przede mną wiele drzwi, poznam sławnych ludzi i udam się w dalekie, wspaniałe podróże.

Podobnie jak wiele innych dziewcząt, Izabella marzy o tym, aby zostać aktorką. Nie przypomina jednak motylka, którego przyciągają jasne promienie słońca. Izabella wyjaśnia: – Interesuje mnie gra w teatrze.

Trudno się oprzeć urokowi Izabelli. Takiej dziewczynie wszystko można z góry wybaczyć.

Izabella jest dziewczyną pewnie stającą po ziemi, która czyta kryminały i historyjki o miłości.

– To mi wystarcza, powiada. Nie jestem zbyt wymagająca.

Gdy pytam o jej zainteresowania, Izabella szepcze: – Narty i zwierzęta.

Ponownie obdarza mnie spojrzeniem, które jest zarówno czarujące, jak i uwodzące. Skierowana do mnie, zwierza mi się, że dzisiejszego wieczora opowie swoim dwóm psom, buldogowi i seterowi, że została królową.

Pytam ją, jak urządza swój pokój w rodzinnym domu. Izabella opowiada, że jej pokój jest urządzone ze smakiem. Wszędzie pełno jest małych misiów, które Izabella z zapalem kolekcjonuje. Następnie wspomina o jakichś starych meblach. Jej rodzice są antykwariuszami i bardzo kochają swoją córkę.

Izabella lubi się stroić, ale nie jest dziewczyną próżną. Bardzo lubi zajmować się kuchnią, a jedynym alkoholem, który uznaje, jest szampan.

Jest bardzo wysportowana. Gdy staje porząd kamerą fotografa, na jej twarzy nie widać zażenowania.

Podnosi rękę i zakłada prawą nogę na lewą, wyczarowuje uśmiech doskonale nadający się na tę okazję. Izabella bynajmniej nie udaje.

Zawsze postępuje niezwykle ostrożnie, bo kiedyś ktoś jej powiedział, że królowa piękności ma zwykle mózdek wielkości ziarenka grochu. Niejednokrotnie próbowano ją zmusić do odpowiedzi na zbyt intymne pytania, ale Izabella sprytnie omijała wszelkie pułapki. Ileż to razy musiała podawać swoje wymiary: wzrost 1,78, waga 56, obwód biustu 89, talii 60, a w biodrach mierzy 90 cm.

– Teraz wiecie już wszystko, dodaje żartobliwie Izabella. Uśmiecha się smutno i nagle

jest mi jej żal. Odnoszę wrażenie, że nad tą dziewczyną wisi niewidzialny cień inkwizycji.

Izabella Chaudieu nie jest smutną dziewczyną. Jednakże do wszystkiego odnosi się z pewną rezerwą, przypomina bardzo kobietą kocią, gdy od czasu do czasu przerywa:

– Och, jak ja to lubię! Pytam o jej stosunek do małżeństwa. Izabella patrzy mi zdecydowanie w oczy. Przekrzywia trochę głowę i podpira ręką podbródek.

– Niewykluczone – powiada – ale wiesz co, w tym momencie nie to chodzi mi po głowie.

I na nowo zaczyna mówić o filmie.

Wydaje mi się, że Izabella ignoruje pewne rzeczy. Nie jest jeszcze na tyle wytrenowana, aby wiedziała, co przystoi królowej. – Porozmawiam o tym z moim menadżerem – mówi. Nie wie jeszcze, kto uplasował się na drugim i trzecim miejscu w konkursie Miss Francji. – Sądzę, że postąpiono właściwie wybierając właśnie mnie – powiada.

W głębi duszy podoba mi się ta naiwność, a niewinność zawsze nosi pewne cechy perwersji.

Sponsorzy pakują z powrotem obuwie i suknie do wielkich pudeł. Rywalki przebiegają się. Niektóre z nich na pewno są rozczarowane.

Mają obolałe stopy, jest im zimno, pocą się, są głodne, chce im się pić. Królowe jednego wieczoru ponownie przemieniają się w zwykłe dziewczyny. W domu będą ponownie słuchały swoich matek dyskutujących, co „ten mały” powinien być zrobić gdy jej córka stała przed szanowną komisją.

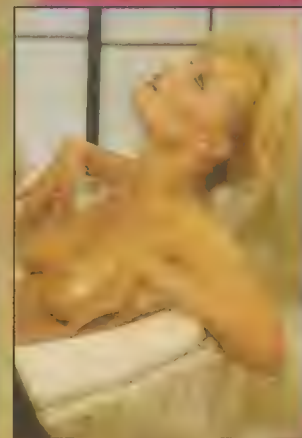
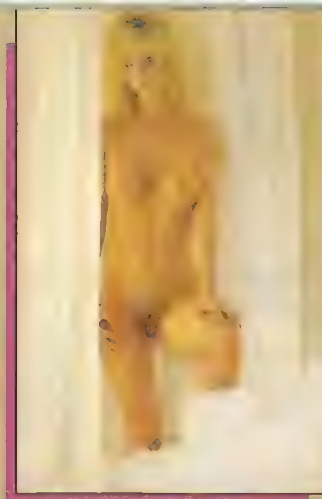
Nowa Miss Francji zakończyła swój fantastyczny wieczór w dyskotecie. Izabella ponownie patrzy na mnie. Jest szczęśliwa, choć i trochę zmęczona, pomimo że królowym nie powinno być znane uczucie zmęczenia.

Na pożegnanie wypowiada słowa, które mogą wstrząsnąć wszystkimi feministkami:

– Moja praca polega na byciu piękną – powiada Izabella z uśmiechem żegnając się z nami – i wcale się tego nie wstydzę.







TARGI SEKSU

– zmysłowość, seks, erotyzm!



Dwa razy w roku w Las Vegas odbywają się wielkie targi wideo. Przyjeżdżają na nie oczywiście wszystkie gwiazdki porno-filmów. Już pierwszego dnia po otwarciu targi przekształcają się w wielką orgię. Wszyscy z wszystkimi się kochają, niektórzy obnażają itd. Wysłannik Cats nie przegapił oczywiście tej okazji.

Tekst i zdjęcia:
Dag ÖHRLUND/
SIG COE PHOTOGRAPHY

Gwiazdka porno Cassie Nova pochyla się nad swoją koleżanką Teila, rozchyła rozerwaną już do połowy bluzkę i pożądliwie zaczyna ssać jędrne brodawki Teili.

Teila rozsiada się wygodnie w fotelu mrucząc z zadowoleniem, a hordy fotografów amatorów prawie się biją między sobą, aby uwiecznić zabawę lesbijek.

Parę metrów dalej egzotyczna gwiazdka porno Heather Hunter rozmawia z dwoma fotografami. Blyskawicznie zrzuca z siebie ubranie zaczyna pieścić swoje piersi, a po chwili ręka jej znajduje się już między udami, wzbudzając zachwyt publiczności.

Dookoła liczne gwiazdki porno podciągają swoje minispódniczki, tak, aby każdy mógł zobaczyć, że pod spódniczką nic nie mają.

Nie jesteśmy bynajmniej świadkami nakręcania filmu porno. To tylko targi wideo w Las Vegas, które odbywają się dwa razy w roku. Tu spotykają się wytwórnie filmowe, sprzedawcy filmów i właściciele wypożyczalni. Tu też robi się najliczniejsze interesy.

Na targach spotkać można największe wytwórnie filmowe. Możesz tu otrzymać autograf Bo Dereka, plakaty z Batmanem lub torby z rodziną Flintstone'ów.

W jednym z rogów gigantycznej hali targowej znajduje się bardzo spec-

jalny dział, przyciągający uwagę całej masy zwiedzających – to dział porno.

Każda szanująca się wytwórnia filmów pornograficznych ma tutaj swoje stoisko, a najsłynniejsze gwiazdy tej branży pozują tu fotografom, podpisują plakaty i zdjęcia.

Znajdziesz tu wszystkie wielkie nazwiska, które kochały się i pieściły na ekranie telewizyjnym: Ron Jeremy, Mistress Jaqueline, „bliźniaczki” Barbara Dare i Erica Boyer, pół-Indianka Hyapatia Lee. Są tu Samantha Strong i Cheri Taylor, Nina Hartley, Aja i Christy Canyon.

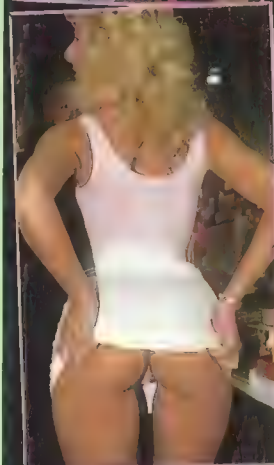
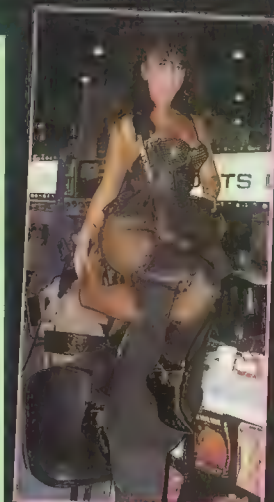
Wszyscy próbują pokazać się z najlepszej strony, tak jak na to pozwala prawo i okoliczności.

Również w tym roku przed otwarciem targów wystosowano do wystawców ostrzeżenie: żadnych nagusów – dozwolone są wyłącznie gołe piersi – nieprzyzwoite zachowanie wzbronione.

Ale stare wygi nie biorą sobie tych zakazów do serca. Któż bowiem może zabronić bycia nagą pod sukienką, która cały czas podjeżdża do góry. Któż może zabronić noszenia sukienki z tak wielkim dekoltem, że piersi bezustannie z niego wypadają?

Oczywiście, że nikt.

Strażnicy na targach są równie ciekawscy i równie łatwo się podniecają, jak wszyscy inni mężczyźni. Nie interweniują, chyba że jest to absolutnie konieczne.





W ciągu targowego tygodnia zaliczają się wiele interesów, wiele z nich dotyczy branży porno. Wytwórnia wideo Cinderella tradycyjnie już organizuje przyjęcie, które zawsze kończy się striptizem i ma swój dalszy ciąg w hotelowych pokojach. Magazyn erotyczny „Hot Times” organizuje własną imprezę pod nazwą „Przyznanie Porno-Oscara”. Karteczki z podaną godziną i numerem pokoju cały czas zmieniają właścicieli.

Gwiazdki znane z ekranu kinowego lub telewizyjnego nie uprawiają miłości wyłącznie dla pieniędzy – one to po prostu lubią.

Bardzo często lubią też zmieniać partnerów.

Każdego kolejnego ranka podczas targów gwiazdki wydają się coraz bardziej zmęczone. Pomimo tego pojawiają się punktualnie, nosząc na sobie coraz to nowe ekstrawaganckie kreacje, które mają zachwycić ich fanów. Rozdają też setki autografów.

Najwspanialsze seksowne dziewczyny – piersiasta Cheri Taylor i ciemnoskóra Tori Welles są już na miejscach, bronią swoich pozycji tegorocznych seksbomb – Sabre i Rachel. Właśnie zakończyły nakręcanie paru gorących filmów dla wytwórni In Hand Video.

Tegoroczną nowością w dziedzinie filmu porno jest Australia, prezentująca oryginalne australijskie

dziewczyny w charakterze gwiazd ekranu. „Australien Erotica” budzi ogromne zainteresowanie podczas targów:

– To jest wspaniałe! – mówi Bruce Portmann przedstawicielowi Catsa. – Nie obowiązują już u nas tak ostre przepisy, jak dawniej. Ogromnie się z tego cieszymy. Obecnie cała Australia pachnie fascynującym seksem! Pełno jest u nas seks-klubów, striptiz można obejrzeć prawie w każdym lokalu. Zainteresowanie seksem w Australii wciąż się zwiększa.

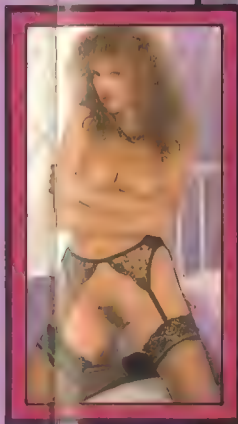
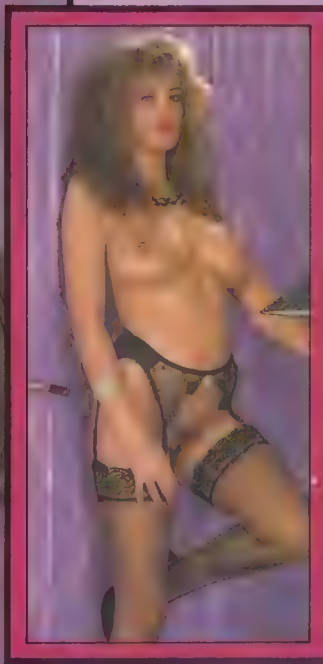
Branża pornograficzna robi obecnie wyśmienite interesy. Pomimo że przemysł porno przeżywa niewielki kryzys, to jednak w

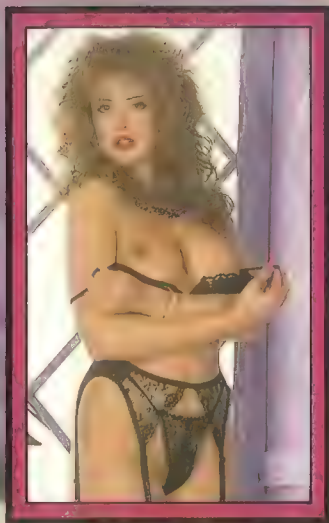
świecie produkuje się filmy porno za wiele miliardów dolarów, co daje również zatrudnienie tysiącom ludzi. Wymagania stawiane przy produkcji filmów pornograficznych są wysokie. Trzeba mieć dobrego reżysera, kamerzystę, producenta, charakteryzatorów, tragarzy, a także kierowców.

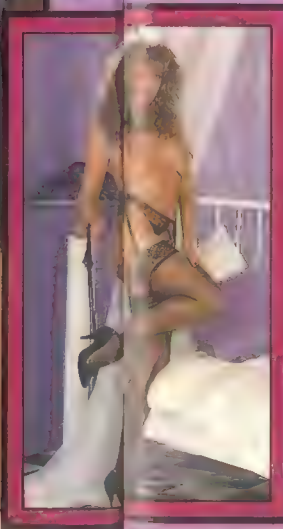
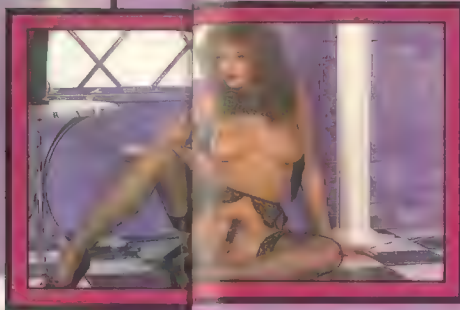
Przy produkcji filmu pornograficznego wszyscy są równie ważni, jako że praca wszystkich składa się na dobrą rozrywkę dla ciebie. Na małym ekranie w domu możesz wtedy podziwiać fantazje seksualne innych, fantazje, których ty sam nie miałeś możliwości lub odwagi wypróbować.

Kirsten









W numerze styczniowym Cats zaprosiliśmy naszych Czytelników do wspólnej zabawy – pisania nowel i opowiadań erotycznych. Pisałmiś wtedy: uwolnijcie swoją wyobraźnię, spróbujcie swoich sił, sprawdźcie swój talent... I oto na płynęły do redakcji liczne prace, z których pierwszą publikujemy poniżej. Czy jest interesująca – pozostawiamy do oceny Czytelnikom. Czekamy na dalsze i obiecujemy: łamy pisma są dla Was otwarte.

Początek lata zapowiadał wakacyjną pogodę. Było upalnie i słonecznie. Czas najwyższy, by „urwać” się z miasta... Spakowałem niezbędne rzeczy i we wtorek z samego rana wyjechałem z Wiednia. Nie miałem właściwie pomysłu dokąd się udać, ale to akurat nie było najgorsze. Cieszyłam mnie sama jazdą motocyklem, bo też „Zündapp” wprost wyrwał mi się z rak. Kosztował majątek i poświęciłem mu kilka tygodni, ale był tego wart. Mrużąc jak zaadowolony kocur polyskiwał swieżością chromów i przeplinał mnie radością, gdy wypredzialiśmy wszystko, co „wlokło” się autostradą.

Nie śpiesząc się; cały czas w okolicy stu dwudziestu na godzinę podążałem na południe...

W okolicy Grazu pogoda zmieniła się nagle. Zaskoczyła mnie gwałtowna burza z ulewny deszczem. Przemokłem do nitki i gorączkowo szukałem miejsca, by się schronić. Zjechałem w boczną drogę i po dłuższej chwili natrafiłem na ledwo widoczną bramę. Dalej była szeroka, zwirowana aleja prowadząca do eleganckiego, piętrowego domu, w którym paliło się światło. Postawiłem motocykl pod wysuniętym dachem obszernej garażu i zadzwoniłem do bocznych drzwi. Otworzyły się na długość łafciucha. Lokaj o ascetycznej, nieruchomej twarzy popatrzył na mnie obojętnie.

– Dobry wieczór... nazywam się... oto moja wizytówka... – zaczęłam i szybko wyjaśniłam moją kłopską sytuację.

– Pan poczeka – mruknął zatraskując mi drzwi przed nosem.

Stałem dłuższą chwilę. Woda ciepla mi po plecach i wolno wlewała się do butów. Skóra kombinzonu namokła. Było mi zimno i nie mogłem opanować szczykania zębów.

– Proszę, pan pozwól.

Lokaj otworzył wreszcie drzwi i wypuścił mnie do przedsiwni, a potem poprowadził korytarzem do głównego hallu.

– Jestem przemoczony – zawolałem wskazując na mokre ślady, jakie zostawiłem za sobą na dywanie.

Lokaj nie zareagował. Zatrzymał się dopiero przy schodach i skinął na pokójkowie.

– Wanda wskazuje panu pokój – mruknął obojętnie i odszedł.

Wanda była śliczną, młodą dziewczyną o długich blond włosach upiętych w kok pod białym, wykończonym czepkiem. Jej uniform uszył ktoś wyjątkowo oszczędny. Dawni nie widziałem równie krótkiej spódnicy i równie głębokiego dekoltu... ale przyznaję widok był wspaniały.

Wanda zaprowadziła mnie do apartamentu będącego zapewne do dyspozycji gości.

– Musi pan to z siebie zdjąć, – powiedziała niewinnie wskazując mi kombinzon.

– Wolałbym zrobić to w samotności – odparłem.

– Jak pan sobie życzy... Tu

jest łazienka, tutaj garderoba... Proszę w niej wybrać coś dla siebie. Pańskie rzeczy zabiorę później. Czy kolację podać panu do pokoju?

Zamruknąłem oczami ze zdumienia.

– Proszę mi powiedzieć, u kogo mam zaszczyt gościć?

– U pani markizy Marii de Vriez... Spęda tu lato...

– Czy mógłbym zobaczyć panią markizę i złożyć jej wyrazy szacunku?

– Zapytam i zawiadomię pana.

Mimo ciepła w pokoju i łazienki zadziłem kiedy wysułałem się z przemoczonego ubrania. Uspokoiłem się dopiero po kilkuminutowym ciepłym prysznicu, pod który wszedłem wypisując kilka lyków brandy. Hm... bardzo tu dbano o gości – w barku było wszystko o czym można zamartwić... To zabawne – cały czas miałem wrażenie, że nie jestem sam. Ze jestem obserwowany i podglądany. Lokaj? Wanda? Pani markiza?, a może ktoś jeszcze? Pilnują mnie – pomyślałem – ale czemu się dziwić: obcy facet w domu... Ciepły strumień wody przyjemnie rozgrzewał...

I wtedy, bez udziału woli, moja męskość naprężyła się... Uniosła sztywno w górę i jak wielki potyk gotowy do odpalenia wycołała w sufit.

Naprzeciw mnie, na ścianie wisiało ogromne lustro, w którym widziałem całe swoje odbicie; od stóp do głów. Było zaparowane. Przetarłem je ręcznikiem i obejrzałem tę niespodziewaną manifestację potęgi. Z gęstwiną ciemnych włosów sterzał twardy, wielki, pulsujący rozgrzaną krwią mężczyzną własnym teraz życiem – członkiem.

Jeśli ktoś obserwował mnie zza lustra musiał mieć niezłą zabawę.

Szafy w garderobie były pełne. Nie miałem kłopotu z ubiorem; nie na ewentualne spotkanie z panią domu. Biała koszula, tweedowa marynarka, flanelowe spodnie... Nawet ciemne mokasyny miały odpowiedni rozmiar. Sięgnąłem po krawat i aż gwizdnąłem. W specjalnym wklepieniu wisiało kilka pejsów. Jedne zwyczajne, szyste prosto z kilku pasków. Inne wyróżniały się końcami. Z drewnianymi

i porcelanowymi rączkami. To nie wszystko. Obok pejsów wisiało mnóstwo pasów, pasów i fascynujących skomplikowanych uprzęży służących do jazdy konnej oczywiście.

Usłyszałem pukanie. Wanda oznajmiła, że pani markiza chce zjeść kolację w moim towarzystwie.

Markiza de Vriez była ośmiewająca piękna. W tym samym kobieci, której wieku nie da się ustalić. Wystarczająco młoda, by czarować świeżością i dostatecznie dojrzala, by fascynować pyszną urodą... Pod maską damy nie zawsze mogła ukryć wyrafioną erotyki, która chyba miała wiele wspólnego z zawartością szafy piętrowej.

Rozmawialiśmy o wszystkim i wydaję się, że nie pozostawiłem złego wrażenia. Oczywiście markiza nie chciała słyszeć, bym jechał gdziekolwiek tej nocy... Kiedy podawałem jej ogień przy zapalaniu papierosa pochylała się i w wygięciu sukni zobaczyłem cały biust. Była bez stanika i chyba wiedziała, że pokazuje mi swoje piersi, bo oparłszy się o kresło uśmiechnęła się do mnie porozumiewawczo...

Gdy Wanda w towarzystwie Charlotty (wyglądającej niemal identycznie jak Wanda) uprzątały stół, markiza wyciągnęła do mnie smukłą dłoń. Na pożegnanie. Ucałowałem ją czule i niechętnie pomaszerowałem do pokoju. Raz jeszcze obejrzałem kolekcję biczy. Rozbrałem się, umyłem zęby i nago wśliznąłem się pod koldrę. Uważałem, że pizama, owszem, jest bardzo przydatna w razie pożaru, więc wsunąłem ją pod poduszkę.

Nie wiem jak długo spałem. Kiedy Wanda mnie obudziła była noc. Miała na sobie fartuszek tylko... Nie zdołał przykryć ani jej piersi, ani tym bardziej ciemnego futarka w kroczu... Nie! Miała na sobie – coś jeszcze – koronkowy pasek na biodrach i przypięte do niego ciemne jedwabne pończochy... Ten jej krąg nie był oszczędny – był skąpym.

– Pani chce pana widzieć. Proszę wstać.

Sięgnąłem pod poduszkę, po piżamę...

– Nie – uśmiechnęła się.

– Nie trzeba.

Podeszła do szafy i z wiado-

me go miejsca wyjęła kilka przedmiotów. Podeszła znów do mnie i zapieła mi na szyi miękką obrozę. Kazała założyć szeroki skórzany pas, a potem sprawnym ruchem ujęła moją zdumioną głowę; uniosła ją w dłoń i szybko spętała nasadę członka bardzo zmysłną, skózaną siatką. Rzemienie zacisnęły się nie pozwalając mu opaść. Pomogła mi włożyć wysokie buty i kiedy oszolomiony wstąłem uśmiechnęła się promiennie...

– Wspaniale! – szepnęła i trzepnęła mnie lekko pejszem. – Proszę pójść za mną i niczego się nie obawiać... Proszę też o nic nie pytać... a najlepiej w ogóle nie mówić...

Czułem się jak czajnik, w którym za chwilę zagotuje się woda. Byłem podniecony i umierałem wprost z ciekawości tego, co za chwilę się zdarzy. Przy drzwiach, na końcu korytarza czekała na nas Charlotta. Weszliśmy do środka. Był tam duży pokój cały wylózony miękkim, puszystym dywanem. Zamiast łóżka na środku leżał wielki, wysoki materac... Obok: duży stół z przróżnymi uchwytymi przy mocowanymi do blatu; kilka luster pozwalających obserwować wszystkie kąty naraz... Były jeszcze dwie skórzane pufy i obszerny skórzany fotel; zapewne dla pani de Vriez...

Rozglądałem się ciekawie czując jak z emocji łomocze mi w uszach. Byłem diabelnie podniecony. Mój członek był jak bagnet i czy tego chciałem, czy nie – czułem, że zaraz ruszy do ataku; choćby bez mojego dowództwa.

Charlotta popchnęła mnie lekko na posłanie.

– Proszę się położyć. Daję słowo, że nic złego się nie stanie i że będzie pan zadowolony.

Wanda odłożyła pejsz i zbliżyła się także. Nigdy dotąd nie byłem jeszcze chłostany i nie widziałem czy to wytrzyma. Postanowiłem jednak znieść tyle ile zdołam... Dziewczyny usiadły obok mnie. Nie pozwoliły się dotykać, same zaś zaczęły mnie masować, wciągając w moją skórę odurzające pachnący olejek, który jednocześnie rozgrzewał i chłodził.

Nawijając jednak czasu poświęciłem niezwykle wprawne masażowi mojego kroczu. Bałem się nawet, że mogę nie

dotrwać do końca zabiegu, ale ziemnienna uprzęż skutecznie temu zapobiegła. Masaż trwał długo... W końcu dziewczyny podniosły się i stanęły po obu stronach posłania. Sięgnęły po pejsze i... zaczęło się.

Leżałem na brzuchu i oczekując ciosu białą zagryzłem wargi. Trafił mnie w pośladki, ale prawie wcale nie odczułem bólu. Następne uderzenia też nie sprawiły mi przykrości. Ze zdumieniem odkrywałem, że ta chłosta działa na mnie podobająco. Musiałem unieść biodra, żeby zrobić miejsce mojemu rozgorączkowanemu członkowi, który osiągnął już rozmiary przekraczające moje najskrytsze marzenia... Wanda z Charlottą smagały mnie coraz szybciej.

– Proszę się odwrócić! – zawołała Wanda.

Położyłem się na wznak, a dziewczyna wymierzyła mi celny cios w krocz. Zrobiła to precyzyjnie, uważnie i na tyle powściągliwie brutalność, że poczułem jakby podmuch gorąca, a potem niezwykle, mrowiące pulsowanie. W brzuchu znowu miałem czajnik pełen wrzątku...

W tym momencie pojawiła się pani de Vriez... Miała na sobie futro z norek. Zsunęła je z ramion i pozwoliła, by opadło na dywan. Tak jak przypuszczałem, poza norkami nie miała na sobie nic. Jej nagość była ośmiewająca i budząca podziw. Markiza była szczupła, z płaskim brzuchem, świetnie zaokrąglonymi biodrami i kilometrami nóg; najwspanialszych jakie udało mi się widzieć... No i piersi... pełne, sprężyste z naprężonymi, brązowymi sutkami. Pani de Vriez była bardzo podniecona. Pierś jej falowała, a ciemne krążki okalające brodawki sutków zmarszczyły się jak skórka suszonej śliwki.

– Czy był posłuszny? – zapytała dziewczęta.

– Tak proszę pani...

– Tak mi się też zdawało...

Markiza usiadła na fotelu. Schwyciła mnie za włosy i przyciągnęła do siebie. Uklękniętą na rzuconym niedbale futrze i zbliżyłem twarz do jej intymności. Pachniała fantastycznie – tajsłkim Patchouli albo może „Secret de Venus”.

Uniosła nogi opierając uda na pończochach. Jej łono było gładko wygolone i wyglądało cudownie. Miała pełne wargi o

różnowym zabarwieniu, które mogłem nie tylko całować i lizać, ale i wciążyć je do ust. Wzdychając rozchyliła je przede mną i podsunęła mi do piśczęt swój najczulszy punkt – mały nabrzmiący guziczek... Zająłem się nim z delikatną namietnością, uważając, by nie sprawić jej bólu. Piśczętem go łagodnie miękkimi rękami języka, od czasu do czasu zapuszczając się niżej liżąc i całując wnetrze warg wnikać głęboko do mokrej i śliskiej dziurki.

Wanda z Charlottą zajęły się sobą, ale byłem zbyt zajęty panią de Vriez, by mieć czas spojrzeć na nie.

Markiza wcisnęła się do moich ust przyciągając mnie z całych sił. Uniosła biodra jeszcze wyżej i zanim się zorientowałem ogarnęła nią fala rozkoszy. Próbowała coś powiedzieć, ale orgazm był większy niż się spodziewała. Znieruchomieła wtulony ustami w jej rozdergane wargi i językiem przywarł do najbardziej guziczka... Moja piękna kochanka trwała chwilę w przyjemnej niemocy, a wreszcie otworzyła oczy i spojrzała na mnie jak przez mgłę.

– Teraz ty... – szepnęła ciągnąc mnie na posłanie.

Uklękła szybko odwrócona do mnie tyłem. Pochyliła się i oparła na rękach.

– Weź bat... szybko... szybko!

Charlotta wsunęła mi do ręki pejsz. Zamachnąłem się i trzepnąłem lekko wypiętą pysznie pupę markizy.

– Mocniej kochanie... mocniej... Wanda, Charlotta pokazcie mi...

Chłostałam panią de Vriez w trójkę. Stale żądała mocniejszych razów, ale przynajmniej ja nie chciałem przesadzać. Na plecach i tyłeczku markizy pojawiły się już czerwone ślady, a jej palce niepokojuco szarpały spioniewierane futro...

– Teraz chodź... – zawołała do mnie.

Uklękniętą za kochanką. Wanda z Charlottą służyły mi pomocą prowadząc moje członka do żelu. Zdumiałem się, że celem był była głębia wilgotnej kobiecności pani de Vriez, ale ciastny choć uległy korytarzyk nieco wyżej.

Pchnąłem biodra. Markiza jakęgnęła, ale nie była to oznaka bólu. Rozpoczęliśmy wspólnie

na, rozkołysaną drogę korzystając z piśczęt, jakimi obdarzały nas Wanda z Charlottą...

Moja obfita eksplozja wywołała rozkosz szok u kochanki. Poruszała konwulsyjnie biodrami chłonąc radość, której byłem sprawcą i dając mi niezwykle wspaniały orgazm...

Wanda odprowadziła mnie do pokoju. Po przebudzeniu znalazłem na stoliku przy łóżku gorącą kawę i rogaliki. Poszedłem do łazienki i popatrzyłem do lustra. Obejrzałem się dokładnie i moje zdumienie było bezgraniczne. Po nocnej chłości nie pozostał żaden ślad. Zająłem do szafy. Pejsze zniknęły... Był natomiast mój kombinzon motocyklowy. Ubrałem się szybko i zszedłem na dół. Nie spotkałem nikogo. Wreszcie koło garażu odnalazłem lokaja. Korcił polerować chromy przy moim motocyklu.

– Czy pani już wstała? Dzień dobry – spytałem.

– Pani? Pan wybaczy, ale nie rozumiem...

– Pani markiza de Vriez...

– Nie wiem kto to jest, proszę pana. Dom jest pusty. Był pan cały czas sam i nocował po drogi – dodał odchodząc w stronę domu.

Siłnik zaskoczył od pierwszego razu. Wyjechałem wolno na drogę. Wszystko to było bardzo zagadkowe, ale wolałem nie kłusć trefa. Po godzinie byłem w Grazu. Kiedy tankowałem benzynę zauważyłem zwiniającą wystającą z bocznej toru. Wczajmy, jedwabny szat zawiąnięty był pejsz. Nic więcej. Pochyliłem się nad nim i rozpoznałem zapach, zapach skóry i perfum markizy de Vriez... Tajski Patchouli, a może „Secret de Venus”?



VERA





Chris Achilleos urodził się w 1947 roku na Cyprze. Tam spędził dzieciństwo i z tamtego okresu wywodzą się jego fascynacje mitami i legendami Greków. Poznał w głównej mierze przez lekturę popularnych na Cyprze komiksów, opartych na motywach klasycznych. Te pierwsze, dziecięce jeszcze pasje wywarły silne piętno na dalszej, dorosłej już twórczości artysty. W 1960 r. opuścił wraz z rodziną ojczyznę Cypr i przeprowadził się do Anglii, gdzie odbył całą swoją edukację artystyczną i gdzie mieszka wraz z żoną i dwógiem dziećmi. W okresie studiów zainteresował się amerykańską twórczością komiksową i rysunkową. Przyswoił sobie jej charakterystyczny dynamizm, co w połączeniu z jego inspiracjami z okresu dzieciństwa w Grecji i projekcją własnej wyobraźni tworzy typowy dla jego ilustracji klimat. Znaczące miejsce w twórczo-

ACHILLEOS

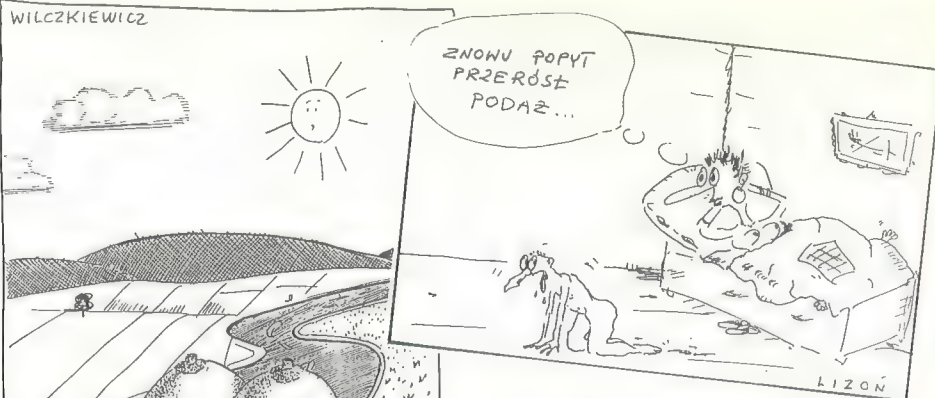


ści Chisa Achilleos'a zajmuje kobieta – mocno zerotyzowany typ Amazonki. Jest to istota piękna, perfekcyjnie wprost zbudowana, drażniąca. Wyzwala w mężczyźnie pierwotne instynkty, coraz silniej tłumione przez współczesną cywilizację. Kobieta Chisa Achilleos'a jest bezbronna i niebezpieczna zarazem. Artysta równie chętnie uzbraja ją w militaria współczesnej i minionych epok, jak i w jej naturalne kobiece wdzięki. Wydaje się nawet, że te ostatnie, które z wielkim kunsztem i zapewne przyjemnością artysta odwzajemnia, są szczególnie niebezpieczne, zdolne obezwładnić zarówno potworne, drapieżne monstrum, jak i mocnego mężczyznę. Coraz trudniej w realnym życiu o takie osobowości. Dobrze, że egzystują w sztuce, gdzie mężczyzna jest wciąż jeszcze silny, a kobieta perfekcyjnie piękna, uwodząca, kusząca.

ZŁ



WILCZKIEWICZ



PISZCZAKO



Zbigniew JUJA



Tomasz JURA

Skromność

INTYMINNE STRONY



Kochani! Cieszyć się niezmiennie, że już nadchodzi lato, okres wakacji i oczywiście... wakacyjnych miłości. Dla większości z Was będzie to możliwość zrelaksowania się, przeżycia pięknych chwil, które będziecie mile wspominać przez wiele, wiele lat. Niestety, będą też i tacy, dla których lato '91 będzie synonimem koszmaru. Nie mówię tu o złamaniach sercach i rozczarowaniach miłosnych, bo te należą również do naszego dnia codziennego i niewiele na to można poradzić. Myślę tu o czymś innym. Mianowicie o tych parach, dla których pięknie rozpoczynające się znajomości i romanse zakończą się niepożądaną ciążą. Bardzo niewiele potrzeba, aby wszystkie plany życiowe snute przez młodych ludzi i wydające się tak bliskie zrealizowania nagle runęły jak domek z kart! Bardzo często chwila nieuwagi i rozkoszy może zakończyć się wielkim «rachunkiem», jaki oboje partnerzy będą musieli płacić przez resztę życia. Presja społeczeństwa, szczególnie w małych miejscowościach, może być nie do zniesienia dla wielu. Niektórzy zdecydują się usunąć «sprawcę» kłopotów. Inni będą zmuszeni na łeb, na szyję organizować wesela (które rzadko kiedy będą weselami). Ale nie to jest najgorsze. Z partnerem, którego prawie wcale się nie zna, trzeba wedle przysięgi złożonej przy ołtarzu, spędzić resztę życia! To wszystko brzmi bardzo nieciekawie, nieprawdą? Ale, ale... Temu wszystkiemu możesz zaradzić i zapobiec zawczasu! Postęp w dziedzinie środków antykoncepcyjnych poszedł tak daleko, że dzisiaj każdy może uprawiać «bezpieczną miłość». A o to przecież chodzi. Większość ze środków produkowanych na całym świecie jest już możliwa do nabycia w Polsce. Niektóre można kupić w aptekach, niektóre w sex-shopach, a niektóre nawet w kioskach. Tylko musisz chcieć! I nie ma się czego wstydzić, bo tylko ignoranci, hipokryci i idioci nie warci Twojej uwagi będą się krzywo patrzeć na Twoje zakupy. Jak już kiedyś pisa-

łam, stosunek przerywany nie jest żadną metodą antykoncepcji. Uprawianie takiej miłości to igranie z ogniem! Metoda «bezpiecznych dni» jest tak skomplikowana, że musielibyscie nie robić nic innego, tylko całymi dniami mierzyć temperaturę, porównywać konsystencję śluzu i rysować kolorowe wykresiki, a w efekcie prawdopodobnie straciłbyście wszelką ochotę na kochanie! Na szczęście istnieje cała gama środków: rozpoczynając od pigułek antykoncepcyjnych (od paru lat produkowane są one w taki sposób, że możliwe efekty uboczne są tysiącrotnie mniejsze w stosunku do pigułek, które można było kupić do niedawna), poprzez diagramy lub pessaria (gumowe membrany, które po posmarowaniu specjalnym kremem umieszcza się w pochwie przed stosunkiem), spirale (wymagające konsultacji lekarskiej), różnego rodzaju galearetki i gąbeczki dopochwowe, kończąc wreszcie na naszych starych, dobrych znajomych: prezerwatywach. Używajcie przynajmniej jednego z tych środków. Najpewniej jest jednak używać dwóch: jednego dopochwowego i prezerwatywy. W ten sposób jesteście zabezpieczeni zarówno przed niepożądaną ciążą, jak i przed szeregami bardzo nieciekawych chorób pętających się po tym świecie! Pamiętaj, że używanie środków antykoncepcyjnych leży w interesie obu partnerów, oboje więc powinni się troszczyć o ich zakup. Chciałabym życzyć Wam jak najlepszych wakacji i pamiętać: NIE WYCHODZIE Z DOMU BEZ PRZERWATYWY W KIESZENI!

Ylva

Mój adres:

»YLVA« - CATS
SCAN-MAG A/S
Kopenhaga 1300 K
Borgergade 6
DANIA

Droga Ylvo!

Mam prawie 18 lat i wielki problem. Mój członek jest krzywy. Nie wiem, czy z takim członkiem można normalnie współ-

żyć. Pochodzę z małego miasteczka i boję się spróbować, żeby się nie ośmieszyć. Proszę – wydrukuj mój list, może jakaś dziewczyna zdecyduje się mi pomóc.

Nieszczęśliwy

Drogi Nieszczęśliwy!

Nie wiem, czy jakaś dziewczyna zdecyduje się Ci pomóc, bo jak pewnie wiesz, nie pośredniczymy w wymianie listów między czytelnikami. Ale możesz spać spokojnie: zupełnie prosty człowiek jest wielką rzadkością! Tak jak nas, kobiety, natura obdarzyła piersiami o różnych wielkościach i kształtach, tak mężczyźni obdarzają członkami, które są zupełnie niepowtarzalne. Niektóre są mniejsze, niektóre większe, ale prawie wszystkie są »zakrzywione« w górę, w dół, w bok, na skos. Zamiast się martwić, powinieneś się raczej cieszyć, że Twój penis jest jedyny i niepowtarzalny.

Calusy, Ylva

Cześć Ylvo!

Jestem 32-letnią kobietą i od maja zeszłego roku żyję z chłopcem, którego bardzo, bardzo kocham. Mamy się pobrać, ale jest jeden problem. Jestem jego pierwszą dziewczyną, z którą współżyje. Co z tego, że ja odczuwam przyjemność, gdy on nie odczuwa żadnej przyjemności w seksie. Nie wiem, czy nie jestem dość dobra. Przecież już próbowałam wszystkich możliwych sposobów, włącznie z miłością francuska. Przy kochaniu się, jak do tej pory nie wystąpił u niego wytrysk. Trwa to już rok. Kochana Ylvo błagam Cię, doradź mi co mam robić, aby wreszcie go zadowolić. Jakich sposobów użyć. Ja go tak bardzo kocham i naprawdę nie chcę go utracić.

Zrozpaczona G.

Droga G.

Dziękuję Ci za list. Mimo iż nieczęsto się zdarza, że kobieta pisze o tym, że sama odczuwa przyjemność w seksie podczas gdy jej partner ma problemy z orgazmem, nie jesteśmy odoobnionym przypadkiem. Niestety nie napisałaś więcej o swoim

chłopaku, o tym, ile ma lat, co myśli i odczuwa podczas Waszych stosunków. Mogę więc jedynie snuć domysły na ten temat. Wspomniałaś, że jesteś jego pierwszą dziewczyną. Być może fakt, iż przez wiele lat swojego dojrzałego życia nie kochał się z nikim wywołał u niego kompleksy, które cały czas go blokują (wychodzę z założenia że Twój chłopak jest mniej więcej w Twoim wieku). Może również stworzył sobie w wyobraźni wyidealizowany obraz stosunku z kobietą, który nie pokrył się z rzeczywistością i spowodował jakiś uraz psychiczny, który przeszkadza mu w odczuwaniu przyjemności ze stosunków. Ale równie dobrze, powodem tych niepowodzeń może być jakaś czysto medyczna usterka. W każdym razie, porozmawiaj ze swoim ukończonym, bądź wyrozumiały i daj mu do zrozumienia, że jest to Wasz wspólny problem, który musicie rozwiązać we dwoje. Jeżeli sytuacja się nie zmienia, proponuję wizytę u dobrego seksuologa. Uszy do góry!

Ylva

Cześć Ylva!

Mam 26 lat i od roku jestem wdową. Poza przykrościami życia życia codziennego mam jeszcze ten problem, że jestem dość atrakcyjną dziewczyną o młodym wyglądzie z niezłymi wymiarami, ale w środku czuję się jakbym przeżyła już całe życie. Przez te wszystkie przykrości, jakie mnie spotkały w życiu, boję się nowego mężczyzny, nowych przygód miłosnych. Jestem natomiast pełna seksu, temperament mam wysoki, a energii tyle, że chyba wybuchnę... Mój problem to to, że: gdy kogokolwiek poznam, nikt nie dąży do seksu ze mną i zaspokojenia moich potrzeb, lecz robią sobie ze mnie przyjaciela, który zna lekarstwo na każdą chorobę. Jeżeli chodzi o współżycie, to w ciągu roku miałam 2 przypadki. Jeden był wspaniały, ale mężczyzna okazał się żonaty. Drugi natomiast był tak płytki, że wcale nie dąży do ponowienia go. Co mam w takim razie robić? Choć jestem śmiała, seksowna dziewczyna (tak mówią moi przyjaciele), to nikt nie chce się ze mną umówić, nie mówiąc już o sprawach intymnych. Ktoś mi powiedział,



że ja jestem tak jak szef – wszystko, czego się dotknę, jest do załatwienia... »Gdzie diabłu nie może, tam Ciebie posłę!«, ale nie umiem być znów jak ten pisklaczek, cicha i spokojna. Właśnie dlatego, że ciągle muszę być zaspokojona. Nie mogę już tak daleko wytrzymać, bardzo Cię proszę, pomóż mi w jakiś sposób.

Ewa

Kochana Ewo!

Widzę, że masz nie lada problem. Twoja zaradność i samodzielność spowodowała, że stałaś się »dobrą panią«, która każdemu pomoże, u

której każdy może znaleźć pocieszenie. A co z Tobą? Kto pomoże i pocieszy Ciebie? No właśnie... Sygnały, które wysyłasz swemu otoczeniu mówią: jestem silna psychicznie, znam radę na Twoje problemy, jestem jak mróweczka pełna energii, może nawet odrobinę »męska« w sposobie podejmowania decyzji. Twój znajomi i koledzy są przekonani, że skoro masz chęć i energię na pocieszenie innych, oznacza to, że sama nie potrzebujesz żadnych rad, ani pomocnej dłoni. Jest to oczywiście nieprawdą. Każdy z nas potrzebuje bratniej duszy, kogoś, z kim można się dzielić swoimi



troskami i radościami. Przypuszczam, że wielu z Twoich męskich znajomych nie myśli o Tobie, jako o seksownej dziewczynie, ale jako partnerze, z którym mogą porozmawiać jak równy z równym. Sama przyczyniłaś się do takiego stanu rzeczy. Napisałaś, że po wszystkich przykrościach, których doznałaś w życiu, boisz się mężczyzn, boisz się nowych romansów. Wygląda na to, że Twoja postawa jest formą samoobrony przed nowym i nieznanym. Myślałaś prawdopodobnie, że pocieszając innych ochronisz się przed nowymi rozczarowaniami. No i prawie Ci się udało. Mężczyźni »połecieli« na Twój nowy image i traktują Cię stosownie. Na szczęście, prawdopodobnie jeszcze nie jest za późno. Powinnaś zrzucić tę przybraną maskę, otworzyć się, przypomnieć sobie jak podrywałaś chłopaków będąc nastolatką. Jesteś młodą, atrakcyjną dziewczyną. Nawet fakt, że doświadczyłaś dużo nieprzyjemności możesz wykorzystać w pozytywny sposób, bo wiesz, jak sobie poradzić. Tylko nie ukrywaj swoich pragnień, swojego prawdziwego »ja« za tą osłoną »Zosi Samosi« – to może odstraszać mężczyzn, którzy niestety, w większości są przyzwyczajeni do roli silnych i zaradnych. Pozwól im roztoczyć swoje »opiekuńcze« skrzydła nad sobą, a zobaczysz, że nagle Twój horyzont pojaśnieje. Powodzenia,

Ylva

Kochana Ylvo!

Jestem namiętą czterdziestolatką. Lubię się pieścić i kochać do granic wytrzymałości. Ale ruchy penisa w pochwie nie dają mi zadowolenia, raczej są mi obojętne. Prawdziwą przyjemność sprawia mi ssanie członka z jednocześnie pieszczaniem jąder. Im silniejszy i obfitszy następuje wytrysk ciepłej spermy do moich ust, tym większą odczuwam rozkosz podczas jej polykania, a bardzo często jednocześnie sama przeżywam orgazm. Chcę nadmienić, że praktyki te stosuję od wielu, wielu lat. Miałam mnóstwo kochanków. Wszyscy uwielbiają mnie za taką miłość i odwzajemniają się. Sperma jest bardzo przyjemna, szczególnie wprost z wytrysku, tylko trzeba odważyć się spróbować pierwszy raz, a na pewno się nie pożałuje. Chcę też powiedzieć, że mimo moich 40 lat cerę nadal mam aksamitną, jak niemowlę. Wydrukuj Ylvo mój list, tak aby mniej doświadczone kobiety, które się wahają lub nie są przekonane od tego, przekonały się, że jest to naprawdę cudowne!

Łączę pozdrowienia – caluję, Rita

PS. Dziękuję za wspaniały magazyn.

!!!

Jestem pewna, że wiele polskich dziewczyn dzieli Twoje poglądy. A dla tych, które jeszcze tego nie spróbowały, niech Twój list będzie zachętą.

Y.

Poszukujemy polskich dziewcząt do aktów – wysokie honorarium!!!

Do naszych skandynawskich i wchodnioeuropejskich magazynów CATS poszukujemy jednych dziewcząt bez uprzedzeń. Oświadczanie w pozwoleniu przed obiektywem nie jest konieczne, natomiast znajomość angielskiego lub niemieckiego jest wymagana. Oferujemy wysokie wynagrodzenie oraz możliwość wyjazdu za granicę. Zainteressowane dziewczęta proszone są o przesłanie zdjęć przedstawiających je w pełnej figurze (najchętniej w stroju kąpielowym) oraz danych dotyczących wagi i wzrostu. Nasz adres:

«DAN-MAG»
c/o Kasper
Bowiegata 4
DANIA
Koderty (prosimy o adres) YLVA
Po otrzymaniu listu i zdjęć skontaktujemy się z Tobą przesyłając dalsze informacje.



nawski

Birger Leth.

PRYWATNE ZDJĘCIA • PRYWATNE ZDJĘCIA • PRYWATNE ZDJĘCIA

Zapraszamy gorąco
polskie czytelniki do
rad sylentia prywatnych
fotośm. Każde
opublikowane zdjęcie
będzie honorowane
20 \$. Zdjęcia prosimy
wysyłać na
nasz adres:
SCAN MAG A/S
Borgergade 8
1-350 Kopenhaga K
DANIA
Z dopiskiem na
kopercie «YLVA»

Mimo, iż moje zdjęcia
nie są może tak dobre,
jak profesjonalnych
modelek, mam nadzieję
że znajdzie
się na nie miejsce we
współczesnym czasopi-
śmie, jakim jest Cats -
pisze 23-letnia Edith
pracująca w biurze.

Tak bardzo się nam
spodobała rubryka
«Prywatne zdjęcia», że
zdecydowaliśmy się
wraz z mężem trochę
«popstrykać» - mówi
21-letnia Małgosia ze
Śląska.

Mam na imię Anka
i pracuję w zakładzie
krawieckim. Uwiel-
biam opalać się nago
i pozować do aktów.
Prawda, że jestem ład-
ną i zgrabną
dziewczyną?

Mam 20 lat. Uwielbiam
pozować do zdjęć, ale
tylko wtedy gdy foto-
grafuje mnie mój
chłopak.
Vanessa

A dzisiaj trochę czer-
wieni - pisze Manuela
z Wrocławia

Ślubny prezent dla
pana młodego od jego
skromnej żony!!

Uwielbiam się prze-
bierać i wyglupiać.
Przy takiej sesji zdję-
ciowej z moim mężem
wszystko może się
zdarzyć!

Serdeczne pozdrowie-
nia dla wszystkich czy-
telników Cats w imie-
niu służby zdrowia
przesyła Mariola.

Kto by nie chciał wziąć
takiej autośto-
powiczki?

Zeszłoroczne święta
były bardzo miłe dla
mnie, mówi Renata. A
oto «dowody».

Czyż moja muszelka
nie jest pociągająca? -
pyta Joasia.



Kamatexa

KAMATEXA Sp. z o.o. poleca
ANY IGIENE INTIMA
doskonały preparat do higieny intymnej z
naturalnych, niealergizujących składników
najwyższej jakości.

Informacji udziela Dział Handlowy firmy
00-522 Warszawa
ul. Krucza 26 apart. 103
tel. 6282024 - fax 6282025 - ttx 81 76 50 ktxw pl



Foto: Gerstmann/Malinowski Studio

Jerome MacIntosh

Odcinek 10

Połączenie zostało przerwane, ale Klaus oszołomiony stał jeszcze ze słuchawką przy uchu. To, co usłyszał zaskoczyło go kompletnie. Wykonywał wiele różnych rozkazów, zabijał, podkładał bomby, był bezlitosny, gdy trzeba było, ale takiego zadania nie spodziewał się. Poczuł strach, bo w jednej chwili zrozumiał, jak potężnej organizacji jest członkiem, jak silne są więzy łączące ją z polityką światową. Przera-

ziło go to i przepełniło dumą: oto w jego ręce włożono teraz część odpowiedzialności za los świata, a w każdym razie Europy.
Klaus był terrorystą, człowiekiem akcji, który nie wahał się przed niczym, ale też tkwił w nim ambicje, z jakich nawet sam sobie nie zdawał sprawy. Chciał być nie tylko oddanym żołnierzem swej organizacji, ale również wiedzieć, że to, co robi, budzi nie tylko strach. Chciał czuć, że na coś wpływa, że coś z tego, co dzieje się w wielkiej polityce, zależy od

niego. W gruncie rzeczy interesował się polityką i teraz – po raz pierwszy w życiu – zrozumiał to w pełni. I to również było powodem jego oszołomienia, nie wyłącznie otrzymane rozkazy.

Odłożył słuchawkę telefonu, w zdezelowanym automacie coś zagrzętało i wypadło kilka drobnych monet. Pozbiierał je skrupulatnie i wyszedł z kabiny. W piwiarni nadal panował tłok. Mężczyźni siedzieli przy stolikach, otaczali szerokim kręgiem olbrzymi bar, za którym uwijało się kilka dziewczyn. Wszyscy rozmawiali głośno, przekrzykiwali się przy tym, wołali kelnerki – panował tu hałas, w którym chyba nawet wystrzał rewolwerowy nie byłby słyszalny.

Klaus zastanawiał się własnie, czy nie spróbować przepchać się przez tłum do baru, gdy poczuł, że ktoś chwytą go za ramię i unieruchamia mu prawą rękę. Równocześnie poczuł, że lewą też nie może poruszyć. Szarpnął się odruchowo, ale nie spowodowało to osłabienia chwytu.

– Spokojnie, nic ci nie grozi – usłyszał chrapliwy szepot.
– Policja! Wyjdź spokojnie z nami. Nie będziemy tu robić zamieszania. Na zewnątrz sprawdzimy twoje dokumenty.

Czuł, że fachowo kierowany jest w stronę wyjścia. Opierał się, jak mógł, ale właściwie to już nie szedł, a był niesiony. Chciał krzyczeć, lecz odrzodziło mu to stanowczo:
– Tu i tak cie nikt nie usłyszy. Tym bardziej nie usłyszysz, gdy ci wpakujemy kulkę w serce.

Jak na potwierdzenie tych słów wciśnięto mu pod łopatkę jakiś twardy przedmiot. To mogła być lufa pistoletu albo rewolweru, ale mogło również być cokolwiek. Klaus wołał na razie nie ryzykować. Uznał, że jeszcze mu nic nie grozi. Przystał się opierać i wyszedł z napastnikami na ulicę. Chciał się odwrócić, ale mu to udaremniiono.

– Nie rób tego, zachowuj się spokojnie.

Pchnięto go do najbliższej bramy i gdy tylko wkroczył w strefę cienia jeden z trzymających go mężczyzn zwołał chwyt, błyskawicznie przystawił Klausowi z tyłu głowy pistolet z tłumikiem i pociągnął za spust. Klaus nie poczuł nic. Gdyby mógł słyszeć, usły-



szalby jak jeden z napastników mówi ze śmiechem w języku, który rozpoznalby, ale nie zrozumiał:

– Po naszymu: kula w łeb...
– Cicho – skarcił go drugi nachylając się nad Klaussem.
– Gotowy!

Gdyby Klaus mógł jeszcze zobaczyć, zobaczyłby dwóch barczystych mężczyzn, w żle dopasowanych garniturach. Obaj mieli złe twarze, jakby niedokończone, ostatecznie nie uformowane. Jeden z nich, młodszy i bardziej wysportowany, miał na twarzy szeroką bliznę, która była zbyt widoczną „dekoracją” dla kogoś, kto zabija dla pieniędzy. Drugi był niższy, bardziej krępy i na pierwszy rzut sprawiał wrażenie prowincjonalnego urzędnika, który krąży nieustannie tylko pomiędzy nudną pracą, klótnią z żoną i piwiarnią. Tylko jego oczy, zimne i czujnie badające otoczenie, podpowiadały, że to ktoś o wiele groźniejszy od zwykłego urzędnika, ktoś, kogo należy się bać.

– Idziemy! – rzucił starszy i obaj bez słowa, ale i bez pośpiechu wyszli na ulicę i wmiszali się w tłum.

Pułkownik Mikołajski gorączkowo zastanawiał się, co ma robić. Nie podobało mu się, że był śledzony, że tajemniczy napastnicy czekali na niego i że było ich aż tylu. To wskazywało, że wiedzieli albo się domyślali kim jest – do rutynowej kontroli podejrzanego o banalne wykroczenie, nie wysłała się tylu facetów sprawujących wrażenie komandosów. Ktoś musiał go więc zdradzić. Ale kto? To pytanie uderzyło w niego jak grom. Kto? Kto wiedział o jego zadaniu? Kto mógł przekazać Niemcom wiadomość o jego wyjeździe? Jeśli rzeczywistość miała miejsce zdrada, jej źródło musiało być umieszczone bardzo blisko prezydenta... To była przerażająca perspektywa. Mikołajski łatwo mógł sobie wyobrazić, ile zamieszania zrobi jego raport w tej sprawie. Ale nie mógł zataić swoich podejrzeń. Zastanawiał się, jaką drogą powinien złożyć doniesienie, by dotarło do właściwego człowieka, by nie zostało utopione w szufladzie któregoś z biurów. Uznał, że musi zwrócić się wprost do prezydenta. To mógł załatwić. Pograżony w myślach zapomniał na chwilę o swojej sytuacji. Pościg z pewnością ruszył już jego śladem. Spojrza-

REPLAY

uzyskał połączenie powiedział:

– Już piąty raz próbuję dzwonić się do pani... – mówiąc to uświadomił sobie absurdalność tego hasła w kraju, gdzie połączenia telefoniczne nie były żadnym problemem.

– Prawdopodobnie ma pan uszkodzony aparat – usłyszał w odpowiedzi. – A z kim chce pan rozmawiać?

– Z Międzynarodowym In-

tych wariantów sytuacji. Starano się dociec, co planują Rosjanie, dlaczego Smirnow nie chciał albo nie mógł spotkać się ze specjalnym wysłannikiem prezydenta Stanów Zjednoczonych. Ostatnio nie było to jednak praktykowane, bo Federacja Rosyjska nie była już tą potęgą militarną, co kilkanaście lat temu. Teraz jej bardziej zależało na utrzymaniu poprawnych stosunków z Amerykanami niż Stanom Zjednoczonym, które mogły dyktować swoje warunki. A jednak Rosjanie nie dopuścili do rozmów. Zignorowali wyciągniętą rękę, wyciągnięta nie tyle w geście pojednania, co podsuwającą mikrofon, by dowiedzieć się czegoś o zamiarach Federacji...

Eksperti gubili się w domysłach i opracowywali różne scenariusze wydarzeń, często wykluczające się wzajemnie. A w tym czasie skromny pracownik działu analiz zdjęć satelitarnych rutynowo przeglądał materiał z ostatnich godzin dotyczący obszaru Bawarii. Tradycyjnie nie się tam nie działo takiego, co budziło by zainteresowanie Amerykanów, toteż w dziale panowała nuda i pracownicy coraz bardziej niedbale wykonywali swoje obowiązki. James Davis wyróżniał się spośród nich nie tylko siwymi włosami i silną opalenizną, ale sumiennością. Był człowiekiem, który przeżył wiele wlotów i upadków, poznał prawdziwe zagrożenia, był agentem CIA oficjalnie wydalonym ze służby. Ale wszystko to były dawne dzieje, teraz był ukrytym kontrolerem działu, który jednak nie podlegał temu samemu kierownictwu, co siedzący z nim w jednej sali koleady.

Davis zainteresował ruch helikopterów wokół Norymbergi. Dokładnie przeanalizował zdjęcia i bez trudu rozpoznał wojskowe maszyny. Szybko uzyskał z komputera wiadomość, czy w okolicy Norymbergi Niemcy przygotowują jakieś manewry, czy inną wojсковą imprezę. Dowiedział się, że nie. To go zaniepokoiło już całkiem poważnie. Chciał wydobyc jakieś inne wiadomości z komputera, ale mu się nie udało. Po prostu nie wiedział. Na wszelki wypadek wykonał duże powiększenia zdjęć, które wzbudziły jego niepokój. Podał je jeszcze dokładnej analizie. Nie ulegało wątpliwości, że przynajmniej jeden helikopter wyładował na

niewielkim wojskowym lotnisku w pobliżu Norymbergi, że wysiadło z niego kilka osób, na które czekały już limuzyny. Davis wykonał jeszcze większe powiększenia i wtedy zainteresowała go czapka, którą miał na głowie jeden z ludzi wysiadających z helikoptera. Było w niej coś intrygującego.

Davis doszedł do wniosku, że wszyscy ci ludzie byli żołnierzami, a ściślej: wysokiej rangi oficerami. Niemieckie mundury rozpoznał, ale dwóch niezidentyfikowanych osobników nie dawało mu spokoju. I wreszcie zrozumiał: to byli Rosjanie! To bogactwo ozdób, ta pycha bijąca z mundurów i buńczucznie wymodelowanej olbrzymiej czapki... To symbole pewnego siebie imperium, którego nikt ani nie niszczy. Davis polecił komputerowi wydrukować wszystkie budzące jego niepokój zdjęcia i przesłał cały materiał drogą służbową do swoich zwierzchników.

Wniosek, jaki mu się nasunął, był oczywisty: wojskowi przeprowadzają jakieś tajne rozmowy, które chcą za wszelką cenę ukryć przed światem. Po plecach przebiegł mu dreszcz – był dostatecznie stary, by wiedzieć, że z takich rozmów nigdy nic dobrego nie wynika. Zaakcentował również to w swoim raporcie.

W pokoju analiz oficerowie, którzy znają wszystkie państwowe tajemnice natychmiast skojaryli materiał dostarczony przez Davisa z przygotowywanymi w Norymberdze rozmowami. Nie zgadzała się tylko data: Smirnow nie musiał tak szybko przylatywać do Niemiec. Może więc zmieniono termin rozmów? Tym pytaniem analitycy zakończyli swój raport. Ich szef, szczypliwy i niepokorny, ale niezwykle ceniony przez prezydenta Malcolm Prince, będący nieustannym obiektem kpinek z powodu nazwiska, skojarył z kolei pytanie swoich analityków z wiadomościami otrzymanymi z Moskwy od Cowley'a.

Smirnow nie spotkał się w Moskwie z Cowley'em, bo go po prostu tam nie było. W tym czasie siedział już w kabine samolotu lecącego do Niemiec. Co jednak robią tam nasi ludzie, skoro zapregapił wyjazd Smirnoffa? Zapytał sam siebie Prince. – Treba tę bandę zmienić, wysłać tam innych ludzi. Wszystko to złożyło się na raport, który ostatecznie wyładował na biurku prezy-



denta.

– Dokąd się wybierasz? – Max brutalnie złapał Carlę za rękę i wyraźnie chciał powstrzymać przed wyjściem z mieszkania w pobliżu Pläner, w którym oczekiwali powrotu Klaus.

– A co cię to obchodzi? – Do powrotu Klaus odpowiadał za wszystkich – powiedział Max z mocą. – I nie życzę sobie byś wychodził.

– Ale ja chcę i muszę – dobitnie powiedziała Carla. Nie muszę natomiast słuchać twoich poleceń. Odczep się i daj mi przejść.

W normalnych warunkach takie wyjście Carli i jej opór nie wzbudziłyby niczego zainteresowania. Teraz sytuacja w oddziale była napięta i w każdej chwili groziła wybuchem. Carla nie wiedziała dlaczego i postanowiła się tym nie przejmować. Brutalnie odepchnęła Maxa i wyszarpnęła gdzieś z zakamarków ubrania nóż. Skierowała go w lekko ugiętą rękę w stronę Maxa: – Spróbuj tylko mnie dotknąć, a będziesz tego żałował!

Nie spuszczając go z oka wyszła z mieszkania i piecizłowicie zamknęła za sobą drzwi. Przez chwilę stała bez ruchu nasłuchując, czy ktoś idzie za nią, ale za drzwiami panowała cisza. Zbiegła po schodach i wbiegła stała w tłum przechoźniaków. Kluczyła w nim, zatrzymywała się, rozglądała, weszła do jakiegoś kawiarni, by po chwili wyjść – wszystko po to, by zgubić kogoś, kto mógłby ją śledzić. Wreszcie uznała, że nikt za nią

nie idzie. Szybko skierowała się do najbliższego automatów telefonicznego i wybrała numer zasłaniając czarcę z przyciskami, by nikt przypadkowy i nieprzypadkowy nie mógł zobaczyć, jaki to numer.

Odczekała spokojnie licząc sygnały. Ktoś po drugiej stronie linii też musiał zrobić to samo, bo dopiero po piątym podniesiono słuchawkę.

– Słucham – burknął mężczyzna tonem, który zniechęcał do jakiegokolwiek konwersacji.

– Tu Zoja. Jestem gotowa.

– Klaus załatwiony.

– W porządku – powiedziała Carla. – W takim razie biorę się do roboty.

– Wszystko zgodnie z planem.

Tak jest. Carla odłożyła słuchawkę i rozejrzała się. Wokół trwał zwyczajny ruch uliczny – zmiana nastąpiła w niej. Nie każdego dnia przystępuje się do wykonania zadania tej rangi, jakie stało teraz przed nią.

Marek O. minął kilka grupker rozbawionych i rozgadanych turystów i udawał, że z wielkim zainteresowaniem ogląda blizszcze kółko umieszczone w kracie studni stojącej na rynku w Norymberdze. Mało go obchodziła legenda otaczająca ten przedmiot ani kunszt dawnego kowala, który to zrobił – zastanawiał się, skąd i kto obserwuje go w tej chwili. Nikt z ludzi otaczających studnię nie wyglądał podejrzanie. Marek wspiął się na stopnie otaczające studnię,

dotknął dłońmi złocistej obręczy, pokręcił głową, potem jeszcze raz dotknął kraty otaczającej studnię i ruszył w stronę straganów.

Przystanął wśród nich, popatrzył na wieżę, na której pojawiały się o równej godzinie figurki świętych czy apostołów – nie miał głowy do pamiętania takich szczegółów. I wtedy usłyszał za sobą cichy kobiecy głos:

– Idź na most.

Na wszelki wypadek nie rozglądał się i ruszył niedbale krokiem w stronę pobliskiego mostu na Pegnitz. Przystanął na nim i udając turystę rozglądał się z ostentacyjnym zainteresowaniem. Obok zatrzymała się młoda, atrakcyjna kobieta w okularach. Nie patrząc na niego spytała:

– Ty jesteś Marek?

– Tak. A ty jesteś Helga?

– Tak – padła odpowiedź.

Kobieta również zachowywała się jak turystka, lecz Marek wiedział, że Helga od dawna mieszka w Norymberdze.

– Dobrze, że już jesteś – mówiła stojąc bokiem do Marka i obserwując rzekę.

– Impreza, na którą przyjechałeś ma się odbyć wcześniej. Wszystkie plany zmienione...

– Niech to cholera – Marek zaklął po polsku.

– Gość już przyjechał – ciągnęła Helga. – Nie wiem, gdzie mieszka

– Kiedy i gdzie ma się odbyć spotkanie?

– Jeszcze nie wiem, ale będzie miała informacje.

– Skąd?

– Mniejsza o to. Nie musisz wszystkiego wiedzieć.

– Dobra – uciął Marek przyznając jej w duchu rację.

– Kiedy będziesz coś o tym wiedziała?

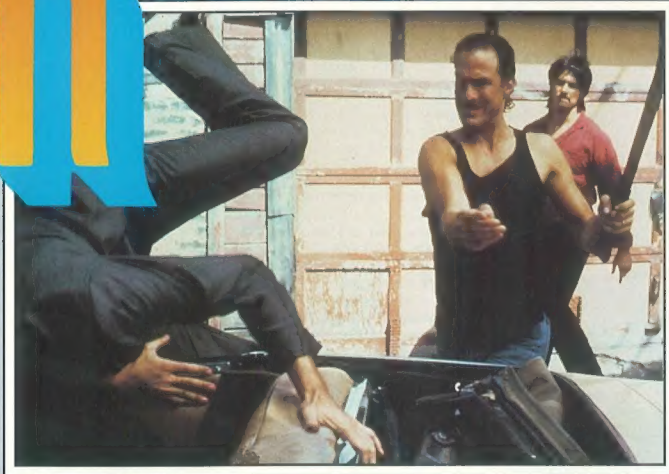
– Dam ci znać.

– Jak?

– Wiem, gdzie cię szukać. Nie martw się – kobieta uśmiechnęła się i odeszła. Marek patrzył za nią, obserwował jej biodra i coraz bardziej mu się podobała. Była zgrabna, ładna i rzeczowa. Niechętnie oderwał wzrok od ginącej w tłumie innych przechodniów sylwetki.

Przełożył
Wiesław Wodnicki

Na tym kończymy, zgodnie z wolą autora, druk fragmentów powieści. Czytelników zainteresowanych dalszym ciągiem akcji odsyłamy do książkowego wydania „Replay’a”, które ukaze się wkrótce w Polsce.



w lusterko, ale z tyłu nie działa się nic podejrzanego. To dziwne – pomyślał. Wytłumaczył to sobie jednak tym, że unieruchomił samochód czekający na parking, a kierowcy innych musieli wejść do pensjonatu, by przygotować zasadzkę na niego. Jest dobrze – uśmiechnął się do siebie i mocniej nacisnął pedał gazu. Tak czy inaczej musi zmienić samochód i jakoś przekraść się do Norymbergi. Tam będzie mu łatwiej się ukryć.

Marek O. już tam był. Nikt mu nie przeszkadzał, nikt go nie niepokoił. Po prostu przyjechał do Norymbergi jak dziesiątki tysięcy ludzi każdego dnia. Pokręcił się wąskimi uliczkami starego miasta i postanowił zatrzymać się w niewielkim, tanim hoteliku na Irerstrasse. Była to cicha, boczna ulica, z której łatwo można się było wydostać na ruchliwą Weintraubengasse albo wnieść w tłum turystów kręcących się po pobliskim rynku i otaczających go ulicach. Za hotelem ulica rozszerzała się

tworząc plac, na którym zaparkował samochód. Stamtąd też prowadziło przejście w dół, które można było wykorzystać w sytuacji awaryjnej.

Stanął przed hotelem, rozejrzał się jeszcze po otoczeniu. Nic nie wzbudziło niepokoju, wszedł więc do wąskiego korytarzyka, postawił torbę na ławce i przywołał właściciela, który wyłonił się zza drzwi prowadzących prawdopodobnie do kuchni. Wolny pokój był, wielu formalności nie trzeba było dopełniać, klucz dostał od razu. Szczegółowym zbiegiem okoliczności hotel był tak mały, że właścicielowi nie opłacało się zatrudniać recepcjonistki i dlatego goście otrzymywali również klucz od drzwi wejściowych. To Markowi bardzo odpowiadało.

Już w pokoju, który go przyjemnie rozczarował, z niewielkiej skrytki w torbie wyjął maleńką karteczkę z zapisanym numerem telefonu. Patrząc na nią wcisnął poszczególne cyfry na tarczy piaskowego aparatu telefonicznego. Gdy

systemem Badania Wody...

– To pomysła.

– Przepraszam. Ale pani ma taki piękny głos, że chciałbym się z panią spotkać.

– To niemożliwe.

– Będę czekał na panią. O trzeciej...

– Proszę się nie trudzić. I tak nic z tego nie będzie.

– Do widzenia.

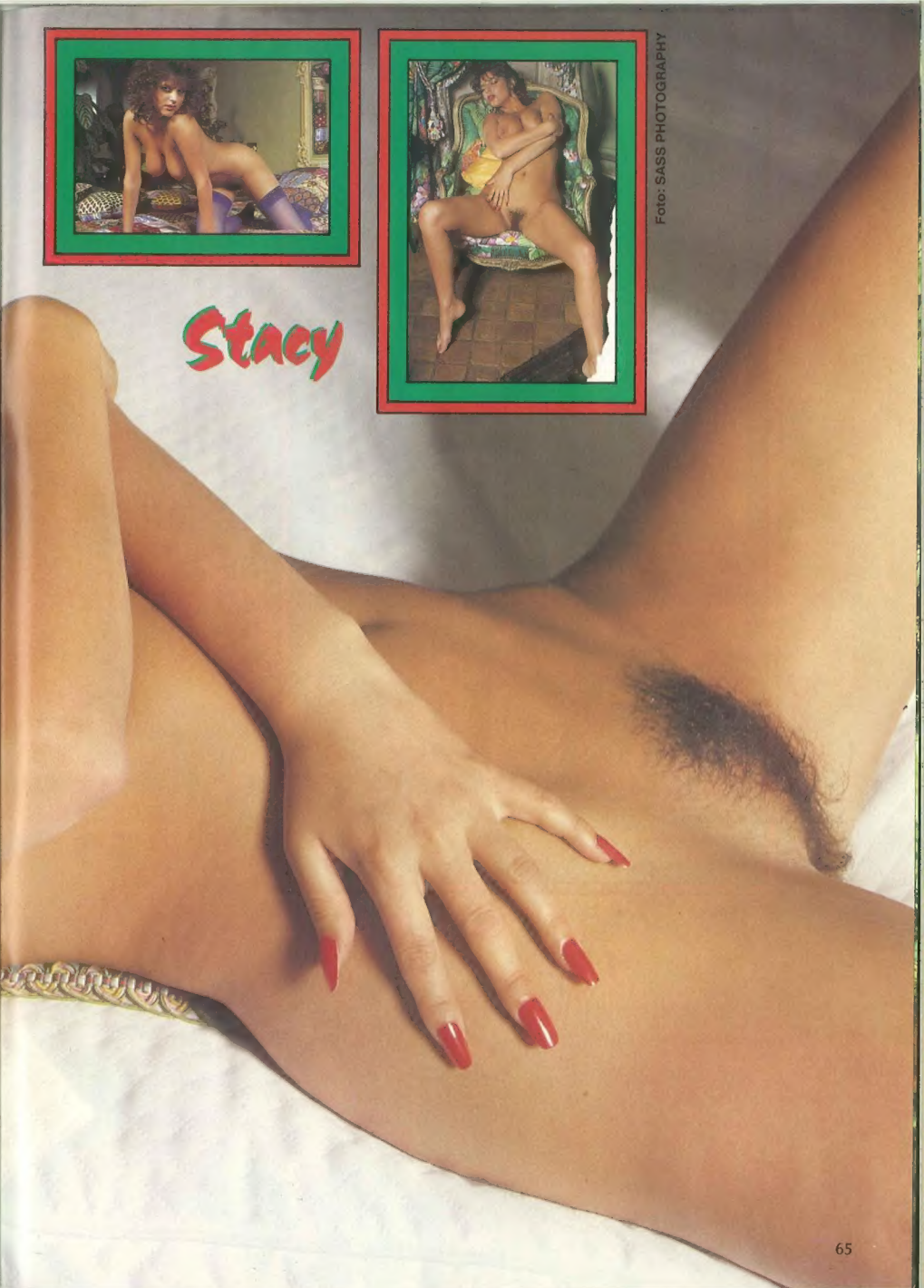
Odczytał słuchawkę i rozśmiał się, bo zdał sobie sprawę, jak głupi był ten dialog, który ktoś ułożył w pocie czoła po to, by agent mógł się umówić z informatorką. Co za idiota nad tym pracował – westchnął Marek. Wcześniej nie robiło to na nim takiego wrażenia – dopiero teraz, gdy nicożony zły aktor odgrywał ten fatalny tekst na użytek ewentualnego podsłuchu. Piecizłowicie ukrył karteczkę w skrytce i wyciągnął się na łóżku. Rzucił okiem na zegarek i zapadł w krótką drzemkę.

Raport Cowley'a nadesłany z Moskwy zrobił duże wrażenie w Waszyngtonie. Sztab ekspertów natychmiast zabrał się do analizowania rozma-



Foto: SASS PHOTOGRAPHY

Stacy







Supermodna odzież sportowa dla aktywnego mężczyzny!

Dla wszystkich, którzy żyją z duchem czasów
- najnowszy krzyk mody: prezerwatywa!

Do nabycia wszędzie.

Styl, kolor i formę wybierz sam.

Prezerwatywa zabezpiecza również przed AIDS.

Nie wyzywaj losu chodząc za lekko ubrany.

UŻYWAJ PREZERWATYW!

Bądź żywym dowodem na to,
że można zatrzymać AIDS.

Bezpłatna reklama zamieszczona przez CATS